



Nr 01 (253) Rok XXII styczeń 2017 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 [www.echo.erzeszow.pl](http://www.echo.erzeszow.pl) Cena 2 zł, VAT 5%  
Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa



Tak odbywały się sylwestrowe zaślubiny Bzianki z Rzeszowem. Prezydent Tadeusz Ferenc (ten w kaszkiecie na pierwszym planie) współ zespół tnie historyczną wstęgę na granicy dawnej wsi Bzianki, a obecnie Rzeszowa. Fot. A. Baranowski

## KOLEJNY REKORDOWY BUDŻET

Rada Miasta Rzeszowa uchwaliła budżet na 2017 rok, który powinien zadowolić mieszkańców. Dochody ogółem zostały wyszacowane na kwotę ponad 1 203 mln zł. Z tego dochody bieżące wyniosą 992,5 mln zł, a dochody majątkowe ukształtują się na poziomie 210,7 mln zł. Udział dochodów majątkowych, które finansują wydatki majątkowe stanowi 17,5 proc. dochodów ogółem. Pozostałe 82,5 proc. to dochody bieżące przeznaczone na finansowanie wydatków bieżących, czyli wydatków związanych z bieżącym funkcjonowaniem miasta. Od 1 stycznia 2017 r. w granice administracyjne miasta została włączona Bzianka z gminy Świlcza. Po przyłączeniu tego sołectwa liczba mieszkańców Rzeszowa wzrosła o 600 osób, natomiast powierzchnia Rzeszowa zwiększyła się o ponad 4 kilometry kwadratowe. Skutki rozszerzenia granic zostały uwzględnione w budżecie na 2017.

Do dochodów majątkowych, zostały zaliczone m.in.: środki z budżetu Unii Europejskiej zaplanowane w wysokości 180,8 mln zł, co stanowi 85,8 proc. dochodów majątkowych ogółem, na dofinansowanie inwestycji realizowanych w ramach projektów unijnych; dochody z tytułu sprzedaży nieruchomości 23,4 mln zł, tj. 11,1

proc. dochodów majątkowych ogółem; dotacje z budżetu państwa i funduszy celowych 6,5 mln zł, co stanowi 3,1 proc. dochodów majątkowych ogółem.

Zapisane w uchwale budżetowej na 2017 r. wydatki wynoszą ponad 1,313 mln zł, z tego: na wydatki bieżące przypada 933 mln zł, natomiast na wydatki majątkowe 380 mln zł. Kwota ustalona na wydatki bieżące została przeznaczona na realizację zadań własnych miasta oraz zadań zleconych z zakresu administracji rządowej. Udział wydatków bieżących w wydatkach ogółem wynosi 71 proc. Wielkość środków zaplanowanych na wydatki majątkowe stanowi 29 proc. wydatków ogółem. Największa część środków została przeznaczona na zadania z zakresu: oświaty 407 mln zł, transportu 281 mln zł, gospodarki komunalnej 118 mln zł, pomocy społecznej i rodziny ponad 100 mln zł.

Na wydatki majątkowe z budżetu planuje się przeznaczyć w 2017 roku ponad 380 mln zł, a łącznie z inwestycjami spółek komunalnych miasto zrealizuje zadania inwestycyjne za ponad 438 mln zł.

49,2 proc. środków na inwestycje w mieście pochodzi z budżetu Unii Europejskiej i budżetu państwa, 28,9 proc. finansowane jest z kredytów i pożyczek oraz emisji

obligacji, pozostałe 21,9 proc. ze środków własnych. W przyszłym roku największe środki planuje się przeznaczyć na realizację zadań inwestycyjnych w działach: transport 200,7 mln zł, co stanowi 52,7 proc. ogółu wydatków majątkowych, gospodarki komunalnej i ochronie środowiska 41,2 mln zł, co stanowi 10,8 proc. ogółu wydatków majątkowych, w oświacie 29,9 mln zł, tj. 7,9 proc. wydatków przeznaczonych na inwestycje.

Do najważniejszych przedsięwzięć realizowanych przez miasto w 2017 roku należy zaliczyć: rozbudowę al. gen. Sikorskiego w kwocie 11,3 mln zł, w tym środki unijne to 9,6 mln zł; przygotowanie i realizację budowy odcinka drogi wojewódzkiej od granicy Rzeszowa do drogi krajowej nr 19 (ul. Podkarpaczka w Rzeszowie) w wysokości 72,8 mln zł, w tym środki unijne to 54,1 mln zł; rozbudowa ul. Podkarpaczkiej na odcinku od ul. 9 Dywizji Piechoty do granicy miasta Rzeszowa w wysokości 14,5 mln zł, w tym środki unijne to 12,1 mln zł; rozwój systemu transportu publicznego w kwocie 57,3 mln zł, w tym środki unijne to 43,3 mln zł; kompleksową poprawę efektywności energetycznej poprzez termomodernizację budynków użyteczności publicznej – etap I w wysokości 13,9 mln zł,

w tym środki unijne to 8,4 mln zł; poprawa gospodarki wodno-ściekowej na terenie miasta Rzeszowa poprzez wykonanie kanalizacji deszczowej – etap I w wysokości 14,9 mln zł, w tym środki unijne to 12,7 mln zł; budowa żłobka na os. Drabinianka 6,0 mln zł w tym środki unijne to 1 mln zł.

Na inwestycje nieobjęte programami Unii Europejskiej planuje się przeznaczyć 82,4 mln zł, w tym m.in. na: rozbudowę ul. Jana Pawła II 6,1 mln zł; modernizację pomieszczeń bloku operacyjnego w szpitalu miejskim 10,2 mln zł; przebudowę basenów sportowo-rekreacyjnych Rzeszowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji 11,3 mln zł; przebudowę basenu miejskiego przy ul. Matuszczaka 4,6 mln zł. W trakcie roku, w momencie pojawienia się w budżecie dodatkowych środków na zwiększenie wydatków inwestycyjnych, priorytetem będą te inwestycje, które zostały zgłoszone przez komisję rady miasta oraz takie inwestycje, dzięki którym pojawią się nowe możliwości pozyskania dochodów z tytułu podatków. Od 2014 r. przeprowadza się na terenie miasta konsultacje społeczne w sprawie Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego w celu wybrania zadań priorytetowych dla mieszkańców.

W pierwszym roku liczba rzeszowian uprawnionych do głosowania wyniosła ponad 151 tysięcy osób, ponad 14 proc. z nich wzięła udział w głosowaniu. W minionym roku liczba mieszkańców uprawnionych do głosowania wyniosła ponad 156 tysięcy osób, ponad 23 proc. z nich wzięła udział w głosowaniu. Z każdym rokiem rośnie zatem zainteresowanie mieszkańców tą formą współtworzenia budżetu Rzeszowa. W 2014 r. na zadania wskazane przez mieszkańców przeznaczaliśmy w budżecie ponad 5,1 mln zł, na 2017 r. zaplanowaliśmy, zgodnie z protokołem komisji do spraw Rzeszowskiego Budżetu Obywatelskiego, kwotę ponad 7,4 mln zł.

Kredyty, pożyczki, obligacje - przychody w 2017 roku z tych tytułów zostały zaplanowane na poziomie 144,3 mln zł. Kwota ta obejmuje: kredyt z Europejskiego Banku Inwestycyjnego 108,0 mln zł; emisję obligacji 35,0 mln zł; pożyczki 1,3 mln zł. Rozchody, czyli przypadające do spłaty w 2017 r. raty kredytów i pożyczek zaciągniętych w latach poprzednich oraz wykup obligacji wynoszą 34,2 mln zł. W 2017 roku zostaną wykupione obligacje, których emisja miała miejsce w latach 2007, 2010, 2011.

ciąg dalszy na s. 5





## KOMENTARZE



Zdzisław Darządź

ZAPÓŹNIENIA  
WSCHODNICH  
POWIATÓW

W PRL nasze województwo rozwijało się równomiernie. We wschodnich powiatach powstały m.in. Zakłady Przemysłu Dzwierskiego „Jarlan” w Jarosławiu, w Lubaczowie w oddziale Huty Stalowa Wola wyrabiano zamki błyskawiczne. Po transformacji władze przystąpiły do wyprzedaży przedsiębiorstw i zakładów pracy.

Według kapitalistycznych, głównie niemieckich, doradców Polska miała stać się jedynie montownią dla zachodnich fabryk. W Polsce lokalizowane są zakłady zatrudniające środowisko, np. w Przewrotnem. W wyniku takiej polityki województwo zostało podzielone na dwa obszary – A, to powiaty północne i południowe oraz B – powiaty wschodnie.

Zilustrujemy to przykładami. Specjaliści z Podkarpackiego Ośrodka Samorządu Terytorialnego oraz Urzędu Statystycznego w Rzeszowie, tworząc Ranking Gmin Podkarpacia, wzięli pod lupę wskaźniki społeczno-gospodarcze 155 gmin. Do rankingu nie były wliczane miasta na prawach powiatu, czyli: Rzeszów, Tarnobrzeg, Krosno i Przemyśl. Ranking Gmin Podkarpacia – 1. Solina – 55,11 punktów, 2. Lesko – 53,50, 3. Cisna – 50,86, 4. Ostrów – 50,28, 5. Lutowska – 49,78, 6. Bojanów – 49,31, 7. Lubenia – 45,60, 8. Domaradz – 45,2, 9. Jasienica Rosielna – 44,96, 10. Nowy Żmigród – 44,25, 11. Boguchwała – 43,83, 12. Pysznica – 43,41, 13. Mielec – 43,14, 14. Stalowa Wola – 42,95, 15. Krzeszów – 42,65, 16. Dziadowiec – 42,63, 17. Frysztak – 41,65, 18. Łańcut – 41,09, 19. Dydnia – 40,91, 20. Jasło – 40,16.

W rankingu na rok 2016 pojawia się Gmina Lubaczów bez punktowej oceny. Nie trzeba lupy, aby dostrzec, że w tych wynikach nie ma gmin ze wschodnich terenów Podkarpacia. Dodajmy, że powiat lubaczowski spośród osób bezrobotnych posiada największą liczbę długotrwale bezrobotnych oraz osób bezrobotnych powyżej 45. roku życia. Wśród bezrobotnych dominują kobiety, do których kierowane jest wsparcie w ramach różnego rodzaju projektów pomocowych. Powiaty wschodnie charakteryzują się fatalnym stanem dróg, np. skandalem jest droga Oleszyce-Lubaczów, na której było już bardzo wiele wypadków śmiertelnych. Do mającego międzynarodową renomę Horyńca Zdroju brak jest normalnych połączeń kolejowych. W Lubaczowie sprzedano zbudowany w PRL dworzec PKS.

Nadzieję może być dla tego regionu związek gmin powiatu lubaczowskiego, który winien jasno sprecyzować swoje postulaty rozwojowe, tak jak artykułuje je burmistrz Horyńca Zdroju. Obejrzałem wywiady z zarządcami powiatu lubaczowskiego w Telewizji Lubaczowskiej. Nie mogłem zrozumieć, jak można nie określić strategii powiatowej?

Rzuca się w oczy brak: zadań w umacnianiu centrum powiatu, skomunikowania powiatu z Rzeszowem, przejściami granicznymi i Warszawą, starosta nic nie powiedział o rozwoju jedynej placówki, jaka mu bezpośrednio podlega, czyli o Muzeum Kresów. Sytuacja, jaka dotyczy całego wschodniego pogranicza województwa, jest zagrożeniem dla jego egzystencji. Słabe ekonomicznie województwo łatwo bowiem podzielić, ale taka degradacja części województwa jest również zagrożeniem dla Rzeszowa jako stolicy województwa.

## CZY WIECIE, ŻE...

## NAGRODY MIASTA

Rzeszów zdobywał corocznie przez ostatnie 10 lat laury w konkursach ogólnopolskich na oświetlenie ulic i przestrzeni miasta oraz ozdobne iluminacje świąteczne. W konkursie „Kompleksowe inwestycje i modernizacje oświetlenia dróg i ulic” przyznano miastu 3 miejsce dla ulic: 3 Maja, Jagiellońskiej i Zamkowej; 2 miejsce dla ul. Sikorskiego, Dębickiej i Paderewskiego, ul. Załęskiej i Lubelskiej wraz z iluminacją mostu na rzece Wisłok, węzła drogowego al. Wyzwolenia – ul. Warszawska i ul. Karola Wojtyły, ul. Przemysłowej z Podkarpacką, ul. Grabskiego; 1 nagrodę za oświetlenie drogowe alei Rejtana i ul. Lubelskiej. W konkursie „Oświetlenie wybranej przestrzeni lub obiektu” wyróżnienie dla mostu Karpackiego – zapory w Rzeszowie i mostu na rzece Wisłok; 2. miejsce za przebudowę oświetlenia ul. Wyspiańskiego, iluminację mostu Zamkowego, fontanny w parku Solidarności; placu Cichociemnych, fontanny wodnej w parku Jedności Polonii z Macierzą przy ul. Cieplickiego, przestrzeni parku Papieskiego, fontanny wodnej i placu Farnego 3. miejsce - fontanna przy Instytucie Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, park Słocina, most Narutowicza. W konkursach „Najlepiej oświetlona gmina i miasto” i „Najlepsza Inwestycja Oświetleniowa” wyróżnienie za oświetlenie dróg pieszych i terenów rekreacyjnych.

W konkursie „Oświetlenie świąteczne i okolicznościowe” wyróżnienie, 3. 2. i 1. miejsce za iluminację świąteczną ulic w centrum. W konkursie „Świeć się z ENERGĄ” 1. miejsce (33 proc. wszystkich głosów internautów), 3. miejsce (14 proc. głosów) za najpiękniejsze iluminacje świąteczne.

Arkadiusz Leśniak-Moczuk

## INTERESUJĄCE

## PROFESOR UHONOROWANY



Od lewej: Aleksander Nowosad, prof. Marian Konieczny, Krzysztof Kadłuczko. Fot. Alicja Trzyna

W grudniu delegacja Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa odwiedziła prof. Mariana Koniecznego w jego krakowskim mieszkaniu. Nadwątzone zdrowie nie pozwalało mu przyjechać osobiście do naszego miasta. Zatem Alicja Trzyna, Krzysztof Kadłuczko i Aleksander Nowosad pofatygowali się do Krakowa, aby wręczyć profesorowi Odznakę Przyjaciół Rzeszowa wraz ze stosownym przesłaniem. Kawaler tej odznaki, przyznanej przez kapitułę, jest wybitnym, światowej klasy artystą rzeźbiarzem, byłym rektorem Akademii Sztuk Pięknych oraz autorem pomnika Walk Rewolucyjnych i częstym gościem na łamach naszego miesięcznika „Echo Rzeszowa”. Pojawia się tu w różnych kontekstach. Od artystycznych i historycznych po polityczne. Zawsze opowiadamy się zdecydowanie w obronę stojącego w Rzeszowie jego dzieła przestrzennego, które stało się czytelnym symbolem naszego miasta, a nawet swoistym punktem orientacyjnym.

Jesteśmy pełni podziwu dla dorobku twórczego i niezwykłej ekspresji osobowości artystycznej profesora Mariana Koniecznego. Konsekwentnie podkreśla on swoje związki z naszym regionem i samym Rzeszowem. To dla nas wielki zaszczyt i niewątpliwa nobilitacja.

## CZEKOLADOWA SZOPKA



Czekoladowa szopka

W tak zwanym kościele studenckim przy ul. 3 Maja stała do Trzech Króli niezwykła szopka bożonarodzeniowa. Cała została wykonana z czekolady i stosownych

dotyków. Trzej cukiernicy ze znanego w Rzeszowie zakładu produkującego słodkości, czyli cukierni Franciszka Raka, pracowali nad owym dziełem w pocie czoła pełne dwa dni. Szopka czekoladowa ważyła, bagatela, całe 80 kilogramów. Jak smakowała owa słodka konstrukcja nie wiemy, ponieważ numer do druku złożyliśmy przed Świętem Trzech Króli.

## PIERWSZA RZESZOWIANKA



Od lewej: prezydent Tadeusz Ferenc, Jakub Leń z córką Iga i Patrycją Malecka-Leń

Bez najmniejszego respektu dla świątecznej tradycji są ci, którzy uparli się przyjść na ten świat w Nowy Rok. Tak było i tym razem. Śpieszno było w rzeszowskich szpitalach aż 17 noworodkom, które zameldowały się 1 stycznia w naszym grodzie. Z tej ilości aż dziesięcioro to młode rzeszowianki i rzeszowianie.

Tym razem jako pierwsza pojawiła się mała Iga. Urodziła się w znakomitej kondycji zdrowotnej i ponoć niezłym nastroju o godzinie 6:55. Ważyła saute 2.850 g najwyższej wagi. Tradycyjnie z powitaniem młodej obywatelki pośpieszył prezydent miasta, Tadeusz Ferenc, nie z pustymi rękami, ma się rozumieć. Super młoda dama otrzymała kilkakrotnie od siebie większego misia pluszowego z rzeszowskimi identyfikatorami, szczęśliwa mamusia, Patrycja Malecka-Leń, okazała wiązanek kwiatów, a tatus Jakub Leń półtora tysiączne wsparcie finansowe.

Wprawdzie podczas spotkania nowonarodzona Iga zbyt rozmowna nie była, ale ten niedostatek nadrabiał prezydent i jej rodzice. Dlatego spotkanie przebiegało w miłej atmosferze. I my dołączamy się do najlepszych życzeń skierowanych do małej rzeszowianki i jej rodziców.

## BĘDZIE NOWY OBIEKT

Politechnika nadal rozbudowuje się. Od strony alei Powstańców Warszawy widoczny jest jakiś plac budowy przy już istniejącym budynku „S” od jego strony północnej. Cóż tam interesującego powstaje? Otóż znajdzie tu swą siedzibę Centrum Logistyki Politechniki Rzeszowskiej. Nowy, dobudowany segment dwupiętrowy będzie połączony przewiązką z owym budynkiem „S” na poziomie drugiej kondygnacji. W nowej budowlu znajdują się, między innymi: sala seminarij, sala rady wydziału, gabinety dziekanów i pracowników naukowych. Odpowiednio zostanie urządzone również otoczenie wznoszonego obiektu z nowymi miejscami do parkowania. Wykonawcą jest znana firma budowlana Skanska. Całość inwestycji kosztować będzie 10 mln zł.

Rom

Fot. A. Baranowski

## WITAMY W MIEŚCIE!

Ostatniego dnia starego, 2016 roku, w samo południe na granicy Bzianki od strony Nosówki miała miejsce historyczna dla tej miejscowości uroczystość. Przy udziale sporej grupy mieszkańców odbyły się oficjalne zaślubiny z Rzeszowem. Nad zebranymi górował transparent wykonany w oficjalnych barwach miasta – Witamy w Rzeszowie. Przewodniczący grupy inicjatywnej, Emil Kaszuba, który od dziesięciu lat zabiegał o włączenie Bzianki do Rzeszowa, powitał przybyłych oficjeli z prezydentem Tadeuszem Ferencem i jego pełnomocnikiem do spraw poszerzania miasta, Krzysztofem Kadłuczka, którym podziękował serdecznie za duże wsparcie w staraniach o połączenie z miastem. Nie krył satysfakcji ze skutecznego ukoronowania swoich zabiegów. Wyraził dużą wdzięczność tym swoim współmieszkańcom, zwłaszcza członkom grupy inicjatywnej, którzy wspierali go w tych zabiegach.

W swoim wystąpieniu prezydent Tadeusz Ferenc powitał wszystkich już w Rzeszowie i zadeklarował podjęcie starań o szybki rozwój najmłodszego osiedla miasta, zwłaszcza pilną budowę szkoły. Uznał, że historia zatoczyła krąg. Wiek była kiedyś własnością panów na Rzeszowie – Pakosławica i rodu Rzeszowskich a teraz pojawiła się w jego granicach jako integralne osiedle. Na



Z grupą mieszkańców Bzianki od lewej: Kamil Skwirut, Emil Kaszuba, Krzysztof Kadłuczko. Fot. A. Baranowski

uroczystość przybył także dotychczasowy radny gminy w Świlczy, a od stycznia rzeszowski już rajca, Kamil Skwirut, który jest znanym we wsi kronikarzem jej dziejów. Otrzymał od przewodniczącego klubu Rozwój Rzeszowa, Wiesława Buza, ofertę radzieckiej współpracy.

Później nastąpiło to, co musiało nastąpić, czyli uroczyste cięcie biało-czerwonej wstęgi na pamiątkowe kawałki. W tym zaś czasie odegrany został na trąbce hymn miasta, autorstwa światowej klasy muzyka, Tomasza Stańki. Rodowitego rzeszowianina. W Nowym 2017 Roku mieszkańcy Bzianki obudzili się już jako mieszkańcy najmłodszego rzeszowskiego osiedla. Witamy w mieście!

Roman Małek



Wizualizacja projektowanego mostu nad zalewem





## HENRYK WASZKOWSKI

WSPÓŁTWÓRCA POLSKIEJ REHABILITACJI SPOŁECZNEJ I ZAWODOWEJ

Urodził się 15 września 1939 roku w Kocku w województwie lubelskim. Tam też ukończył szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. Studia wyższe w zakresie historii z tytułem magistra ukończył na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Odbił też studia doktoranckie na Wydziale Pedagogiki Rewalidacyjnej w Uniwersytecie Warszawskim.

Praca zawodowa i działalność społeczna Henryka Waszkowskiego przeplatała się wzajemnie na niwie pięciu środowisk społecznych: harcerstwa, spółdzielczości mieszkaniowej, spółdzielczości inwalidów i sportu osób niepełnosprawnych oraz Polskiego Towarzystwa Walki z Kalectwem. Pracował w Komendzie Chorągwi ZHP w Lublinie 1958-1961 (zastępca kierownika wydziału zuchów), następnie w Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej 1961-1964 (kierownik wydziału społeczno-wychowawczego) i Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej 1964-1967 (zastępca prezesa ds. członkowskich i samorządowych) oraz przez 23 lata w Regionalnym Związku Spółdzielni Inwalidów w Rzeszowie jako zastępca prezesa ds. rehabilitacji i samorządu (1967-1990). Przez okres 13 lat prowadził razem z synem Łukaszem własną działalność gospodarczą w firmie Waxgraf, która zajmowała się wykonywaniem płytek do układów scalonych, a obecnie poligrafia.

W 2003 roku wrócił do spraw rehabilitacji w Polskim Towarzystwie Walki z Kalectwem w Warszawie, na stanowisko prezesa zarządu głównego. Po zakończeniu pracy w TWK, odbywający się Zjazd TWK w 2012 roku nadał Henrykowi Waszkowskiemu tytuł Prezesa Honorowego TWK. W czasie prezesowania w TWK pełnił wiele zaszczytnych funkcji społecznych, m.in. przez trzy kadencje był członkiem krajowej rady konsultacyjnej do spraw osób niepełnosprawnych, członkiem rady nadzorczej PEFRON, przewodniczącym komisji rewizyjnej w Polskim Związku Osób Niepełnosprawnych „Start”, wiceprzewodniczącym komisji rewizyjnej w Polskim Komitecie Paraolimpijskim. W 2003 roku był założycielem Społecznej Rady Naukowej TWK w Warszawie, funkcję sekretarza w tej radzie pełni do chwili obecnej. Był współzałożycielem i redaktorem miesięcznika łatwej lektury „Ty i świat” w Warszawie. Od wielu lat jest uczestnikiem wielu kongresów, sympozjów i konferencji naukowych, głównie o tematyce rehabilitacyjnej. Jest autorem monografii pt. „Ruch spółdzielczości inwalidów i jego znaczenie dla rozwoju rehabilitacji osób niepełnosprawnych w Polsce”, ma na swoim koncie redakcyjnym 34 pozycje naukowe i publicystyczne. Obecnie pracuje nad rozprawą doktorską z zakresu rehabilitacji.

Henryk Waszkowski jest znaną osobą w województwie podkarpackim. Był na naszym terenie jednym z głównych organizatorów i popularyzatorów rehabilitacji społecznej i zawodowej. Do jego sukcesów zaliczyć można organizowanie pierwszych zakładów pracy chronionej, kół sportowych w spółdzielniach inwalidów, klubów chorych na stwardnienie rozsiane i epilepsję, pierwszych w Polsce turnusów nauki mowy przełykowej dla osób po onkologicznej operacji krtani. Inicjator i organizator Ogólnopolskich i Międzynarodowych Wyścigów Niepełnosprawnych na Wózkach i



Henryk Waszkowski

Rolkach. Założyciel i organizator Zrzeszenia Sportowego Inwalidów „Start” w Rzeszowie, koszykowi na wózkach inwalidzkich, dwunastokrotnego mistrza Polski.

Henryk Waszkowski działalnością społeczną został zaszczycony przez harcerstwo, jeszcze w latach szkolnych. Przeszedł harcerstwo lubelskie oraz rzeszowskie. Praca społeczna to jego życiowe hobby – „nie żyję tylko dla siebie”. W latach szkolnych otrzymał dobre podstawy teoretyczne i praktyczne. Odbił wiele kursów instruktorskich. Był uczestnikiem oraz organizatorem wielu obozów i kursów szkoleniowych, przeważnie przygotowujących instruktorów do pracy w ZHP. Ma duże doświadczenie w działalności drużyn osiedlowych. Zakładał takie drużyny będąc jeszcze w województwie lubelskim. Pracując w rzeszowskim oddziale TWK, z jego inicjatywy wiele młodzieży brało udział w koloniach i obozach międzynarodowych w Czechosłowacji, na Węgrzech oraz Niemczech. W latach 1977-1994 był przewodniczącym chorągwiowej komisji rewizyjnej w Rzeszowie, członkiem, a następnie przewodniczącym społecznego komitetu budowy domu harcerza w Rzeszowie. Był zaważany przez społeczność lokalną. Radny Miejskiej Rady Narodowej w Rzeszowie, przewodniczący komisji samorządu. Następnie wiceprzewodniczący komisji samorządu w Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Rzeszowie.

Henryk Waszkowski za swoją pracę otrzymał wiele wysokich odznaczeń, m. in.: Krzyże Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Medal Twórcy Polskiej Rehabilitacji, liczne medale i wyróżnienia regionalne. Wyjątkowo bardzo ceni sobie Nagrodę Miasta Rzeszowa za całokształt działań w popularyzowaniu wychowania fizycznego i sportu osób niepełnosprawnych ze szczególnym uwzględnieniem ogólnopolskich i międzynarodowych wyścigów na wózkach inwalidzkich.

Stanisław Rusznica

## MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Zgodnie z ustawami przyjętymi przez parlament, przekazanymi prezydentowi RP – Prawo oświatowe i Przepisy wprowadzające prawo oświatowe, w miejsce obecnie istniejących typów szkół pojawią się 8-letnia szkoła podstawowa, 4-letnie liceum ogólnokształcące, 5-letnie technikum oraz dwustopniowe szkoły branżowe. Zmiany te mają być wprowadzone od roku szkolnego 2017/2018.

## REFORMA OŚWIATY STAJE SIĘ FAKTEM

Reforma szkolna jest m. in. odpowiedzią na działania samorządów, bo już dzisiaj 60 proc. gimnazjów działa w zespołach ze szkołami podstawowymi. Ta reforma w sposób naturalny ten proces zakończy. Spełnia się postulat rodziców i nauczycieli o większej korzyści z przechodzenia dzieci do kolejnego etapu edukacji grupami rówieśniczymi. Dłuższe pozostawienie dzieci w tych samych grupach rówieśniczych zapoczątkuje mniejszymi problemami wychowawczymi i lepszymi wynikami w nauce.

Jak potwierdza MEN reforma edukacji jest przemyślana i dobrze przygotowana. Jej koszty wprowadzenia są dokładnie policzone, a pieniądze dotychczas zainwestowane w gimnazja nie zostaną stracone, bo w ich miejsce powstaną szkoły podstawowe lub licea. Polska szkoła po reformie będzie szkołą XXI wieku: wzmacniającą wychowanie, innowacyjną, przywracającą wolność nauczania, jednolitą, z mniejszymi oddziałami. MEN zakłada też wzmocnienie w

wielu miejscach nadzoru pedagogicznego ze strony kuratora. Kuratorzy są potrzebni bowiem nie tylko przy przekształcaniach, ale potrzebni są do wsparcia dyrektorów i nauczycieli, do wsparcia samorządowców. Samorządy mają zagwarantowaną dużą swobodę w kształtowaniu sieci szkół.

Z reformą związane są zmiany w programie nauczania. Do planów lekcji powrócą biologia, chemia, geografia i fizyka. Pojawi się też więcej godzin historii i języka polskiego. W klasach V-VIII uczniowie przejdą pierwszy pełny cykl nauczania historii, który następnie powtórzą w szkole ponadpodstawowej. Oczywiście, wymiar godzin będzie dostosowany do wybranego typu szkoły: liceum, technikum czy szkoły branżowej. W każdej z tych szkół uczniowie zaliczą ponownie pełny kurs historii (od starożytności do czasów współczesnych). W klasach I-III pozostaje nauczanie zintegrowane. W klasie IV dzieci będą miały wstęp do nauczania przedmiotów, czyli polskiego, matematyki, przyrody, historii, przedmio-

tów artystycznych. Przedmioty takie, jak: fizyka, chemia, biologia, geografia będą stopniowo wprowadzane od klasy V.

Przy tej reformie warto zauważyć, że przewidziano w niej wprowadzenie mniejszych obwodów szkolnych. Dla organizacji szkół jest to niezwykle ważne. Zmiana obwodów sprawi, że szkół podstawowych będzie więcej i dzieciom łatwiej będzie do nich dotrzeć. Nie trzeba będzie dowozić ich gimbusami z dużych odległości, często po kilkadziesiąt kilometrów. Mniejsze szkoły ułatwią pracę i nauczycielom, i dzieciom. Wprowadzenie do organizacji szkoły mniej licznych klas, oznacza też powstawanie nowych oddziałów, co według obliczeń MEN spowoduje powstanie ponad 5 tysięcy nowych miejsc pracy dla nauczycieli. Moim zdaniem, generalnie trzeba się zgodzić z przyjętymi zmianami. Reformę należy wdrożyć dla dobra dzieci, dla dobra przyszłych pokoleń.

## SPROSTOWANIE

W nr. 12 (252) „Echa Rzeszowa” na str. 4 w tekście „August Nepelski, Być dobrym i prawym człowiekiem” opuszczono zdanie: „Od 2016 r. jest przewodniczącym rady nadzorczej w Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.” Serdecznie przepraszam Bohatera i Czytelników

Józef Kanik

## OKRUCHY WSPOMNIENIŃ CZ. XXIII LAS KOJARZY MI SIĘ Z GRZYBOBRANIEM

Otrzymałem w prezencie (za skromną pomoc w jej powstaniu) piękną wydaną książkę – monografię pt. „Nadleśnictwo Głógów”, autorstwa Roberta Borkowskiego. Pierwsze trzy rozdziały ukazują historię związków człowieka z lasami okolic Głógowa i Bratkowic, od średniowiecza do końcowego okresu II wojny światowej. Kolejne rozdziały prezentują obraz i funkcjonowanie nadleśnictwa Głógów a także leśnictwa Bratkowice, które do 1973 r. działało niezależnie.

Ostatni rozdział zwraca uwagę na walory turystyczne lasów, wchodzących dziś w skład głógowskiego nadleśnictwa. Książka zawiera wiele pięknych zdjęć przyrody i ludzi. Inicjatorem jej napisania był Zbigniew Bielak, najstarszy z żyjących pracowników nadleśnictwa, zamiłowany w lesie i związany z nim przez całe swoje zawodowe życie, znający jego taj-

niki. Organizatorem był Stanisław Kogut. Wydawcą jest Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu. Autorami zdjęć są m.in. pracownicy nadleśnictwa.

Mnie ta monografia, szczególnie zdjęcia ukazujące piękno lasu, przywołuje wspomnienia z wypraw na grzybobranie. Bardzo lubiłem spacerować po lesie za grzybami. Chodziłem zawsze w towarzystwie osób mi bliskich lub zaprzyjaźnionych. Częstość miejscami były te koło Bratkowic, Raniżowa i Sokołowa. Były też inne, np. w okolicach Kuryłówki, Leżajska.

Dość wcześnie z Tadeuszem Rutkowskim (miał swój samochód) z naszymi rodzinami jeździliśmy do lasu koło Górna. Dzieci bawiły się, ja szukałem grzybów. Najczęściej penetrowaliśmy lasy bratkowickie w towarzystwie Bożeny i Zbyszka Bielaków, którzy znali je jak własną kieszeń. Przywoziliśmy z tych

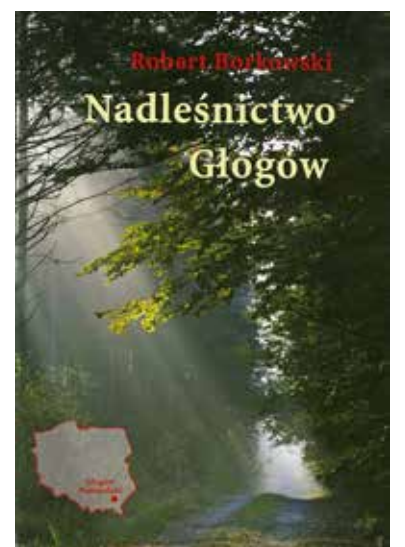
wypraw przeważnie podgrzybki, trochę prawdziwków, czasami maślaki, opieńki. Z Bożeną i jej koleżankami, gdy byliśmy bez dzieci, zapuszczaliśmy się głębiej w las. Były to jej strony rodzinne, znała miejsca grzybne. Zaś Zbyszek, jako leśniczy a potem zastępca nadleśniczego, zdeptał te lasy wzdłuż i wszerz. Nie był grzybiarzem, ale potrafił wskazywać miejsca, w których one rosły.

Grzybiarzami byli (nadal są) Irena i Emil Babralowie. Mieli swoje ulubione miejsca, w których znajdowali spore ilości grzybów. Wspaniale przyrządzali je, a potem dzielili się nimi z najbliższymi i znajomymi. Miałem przyjemność delektowania się ich maślakami. Miód w gębie! Niestety, stan zdrowia stopniowo wykluczył ich z grona grzybiarzy, podobnie jak i mnie. Żartuję, że teraz chodzę na grzyby na plac targowy w Rzeszowie i

tam zbieram je już za pieniądze. W jesieni przynoszę rydze, które potem wspaniale przyrządza moja żona Basia. Robi to wedle receptury, jaką przekazał jej właściciel „Poraja” w Zakopanem. Chodziło się tam właśnie na rydze. Ich smak czuję do dziś.

Znawcą grzybów i specjalistą od zatrucia nimi był nasz przyjaciel Franek Rokosz. Pracował w rzeszowskim sanepidzie. Opowiadał, że podstawy wiedzy o grzybach przekazała mu matka, która prowadziła sklep w Myślenicach. Miała w nim także grzyby.

Lubiłem jeździć na grzyby w okolice Leżajska i Kuryłówki. Tereny leśne nadawały się do spacerów, nie były zarośnięte, wyglądały, jakby je ktoś posprzątał. Spośród mi bliskich, wciąż czynnych grzybiarzy, jest Roman Małek, który nie tylko wie, gdzie znaleźć grzyba, ale jeszcze umie wspaniale przyrządzić



go. Jest stosunkowo młody. Życzę mu dobrych zbiorów przez jeszcze wiele lat. W mojej rodzinie babcyla grzybobranie przejęły dorosłe już dzieci brata Staszka, Urszula i Jurek. Życzę im także udanych zawsze zbiorów.

Józef Kanik



# GRATULACJE

*W listopadzie minionego roku uczciliśmy fakt ukazania się 250. numeru „Echa Rzeszowa”. Dla nas był to moment podniosły i sprawiał nam niemałą satysfakcję, gdyż nie jest to zjawisko powszechne wśród czasopism regionalnych. Na przestrzeni ponad dwudziestu lat miesięcznik nasz ewoluował, ale zawsze tkwił mocno w rzeczywistości miasta. Z tej doniosłej dla nas okazji pod naszym adresem skierowano wiele słów uznania i życzeń. Przekazano je bezpośrednio, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze. Ale były i pisemne formy uznania, które prezentujemy poniżej.*

Szanowny Panie Przewodniczący

Dziękuję za zaproszenie na Forum Mediów Regionalnych, Jubileusz 20-lecia miesięcznika „Echo Rzeszowa”. Niestety ze względu na wcześniej zaplanowane obowiązki, związane z pełnieniem mandatu Posła do Parlamentu Europejskiego, nie będę mogła osobiście uczestniczyć w tym wydarzeniu.

Niemniej jednak chciałabym serdecznie pogratulować tego pięknego jubileuszu. „Echo Rzeszowa”, miesięcznik poruszający problematykę regionalną, zajmujący się miastem oraz jego najbliższą okolicą i ich problemami, powstał by promować miasto i region oraz popularyzować historię Rzeszowa, jego dorobek kulturalny, gospodarczy i społeczny. Taką też funkcję, dzięki pracy i zaangażowaniu całej załogi, od 20 lat pełni, przekazując mieszkańcom ważne informacje i zawiadamiając o interesujących wydarzeniach.

W związku z powyższym, za pośrednictwem Pana Przewodniczącego, życzę wszystkim członkom Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa oraz osobom zaangażowanym w wydawanie „Echa Rzeszowa” wielu lat dalszej, równie owocnej jak dotychczas działalności oraz nowych inspirujących pomysłów i wyzwań.

Raz jeszcze dziękując za zaproszenie, Wszystkim Gościom składam życzenia zawodowej i osobistej pomyślności, wielu sukcesów oraz powodzenia w realizacji wszelkich zamierzeń.

Z wyrazami szacunku i uznania

**Elżbieta Łukacijewska**, poseł do europarlamentu

Szanowni Państwo

Dziękuję serdecznie za zaproszenie. Niestety, obowiązki parlamentarne nie pozwalają mi fizycznie uczestniczyć w tym pożytecznym i ciekawym spotkaniu. Redakcji miesięcznika „Echo Rzeszowa” serdecznie gratuluję jubileuszu 250 numeru - w przypadku miesięcznika oznacza to prawie 21 lat istnienia. To duże osiągnięcie. Każdy tytuł czasopisma lokalnego jest wartością dodaną życia kulturalnego wspólnoty, na rzecz której pracuję. Życzę podwojenia wydanych numerów. Prelegentom i uczestnikom Forum życzę dobrej atmosfery spotkania i żywej dyskusji

**Stanisław Ożóg**, poseł do europarlamentu

Szanowny Panie Przewodniczący

Bardzo serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystości związane z jubileuszem 20-lecia miesięcznika „Echo Rzeszowa”.

Z radością przyjąłem do wiadomości fakt, że prowadzony przez Towarzystwo miesięcznik został wydany już 250 razy. Składam gratulację za prowadzoną działalność i życzę dalszych sukcesów w pracy na rzecz propagowania informacji lokalnych. Czas, jaki Państwo poświęcają na realizację swojej pasji jest bardzo ważny z punktu widzenia społecznej aktywności mieszkańców Rzeszowa. Jestem przekonany, że praca ta nie ustanie i będą Państwo z zadowoleniem świętować kolejne jubileusze.

Możliwość wzięcia udziału w tej uroczystości byłaby dla mnie dużym zaszczytem, jednak ze względu na obowiązki związane z wykonywaniem mandatu posła nie będę mógł wziąć udziału w tym wydarzeniu. Liczę jednak, że okazji do spotkań w tak miłym gronie nie zabraknie również w przyszłości. Wszystkim Członkom Towarzystwa oraz osobom zaangażowanym w redagowanie miesięcznika życzę wszelkiej pomyślności w życiu prywatnym i zawodowym. Niech Państwa praca rozwija kulturalnie Rzeszów i przynosi satysfakcję każdego dnia.

Z poważaniem,

**Bogdan Rzońca**, poseł na Sejm RP

Pan Zdzisław Daraż

Proszę przyjąć serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia na okoliczność ukazania się 250. numeru miesięcznika „Echo Rzeszowa”.

Pragnę podkreślić, że w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości medialnej „Echo Rzeszowa” pozostaje dla rzeszowian nie tylko miejscem rzetelnej dokumentacji dziennikarskiej, ale także trwałym punktem odniesienia w kształtowaniu opinii o życiu naszego miasta. Gdy do tego dodać troskę o staranność i piękno języka oraz interesującą grafikę, mamy do czynienia z czasopismem użytecznym społecznie, wydawanym na najwyższym poziomie edytorskim, po które zawsze warto sięgnąć. W pracy Zespołu Redakcyjnego „Echa Rzeszowa” uczestniczy całe grono osób autentycznie zatroskanych o dobro stolicy Podkarpacia. Wśród nich Pan jest postacią szczególną - przede wszystkim jako Redaktor Naczelny, ale także jako publicysta, którego teksty znalazły się we wszystkich dotychczasowych numerach miesięcznika.

Dziękuję zatem za niestrudzone kreowanie pozytywnego wizerunku stolicy Podkarpacia, ale także za teksty i opinie „życzliwie krytyczne”, które skłaniają mnie do ponownej refleksji przed ostatecznym podjęciem decyzji. Dostrzegam w nich tylko szlachetne pobudki oraz doświadczenie wytrawnego dziennikarza i społecznika. Korzystając z okazji życzę Panu Redaktorowi Naczelnemu sukcesów w dalszej pracy, a co za tym idzie kolejnych jubileuszowych wydań „Echa Rzeszowa”. To będzie znaczyło, że jest ono ciągle obecne i potrzebne w przestrzeni społecznej i kulturalnej Rzeszowa. Niech w parze z tym idzie uznanie ze strony Czytelników oraz Pana osobista pomyślność.

Z poważaniem

**Tadeusz Ferenc**, Prezydent Miasta Rzeszowa

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o przyjęcie od miejskich struktur „Nowoczesnej i moim własnym serdecznych gratulacji z okazji ukazania się 250. numeru miesięcznika „Echo Rzeszowa”. To duże osiągnięcie dla regionalnego periodyka, które dowodzi, że skutecznie znalazł on sobie miejsce na lokalnym rynku medialnym, że ma liczną grupę stałych i wiernych czytelników. Sprzyja temu z pewnością różnorodność podejmowanej tematyki, a także zróżnicowanie stosowanych form dziennikarskiego wyrazu.

Pozostając pod wrażeniem dotychczasowych dokonań zespołu redakcyjnego pragnę przekazać najlepsze życzenia dalszej pomyślności w uprawianiu nietłatwego rzemiosła dziennikarskiego dla jeszcze lepszego przyjmowania miesięcznika, nie tylko w naszym mieście.

**Anna Skiba**, przewodnicząca

Pan Zdzisław Daraż

Jubileusz 250. wydania miesięcznika „Echo Rzeszowa” wspaniała okazja, aby złożyć Panu i Zespołowi Redakcyjnemu gratulacje i życzenia dalszej aktywnej pracy dziennikarskiej i wydawniczej.

Wasze zaangażowanie i trud wniesiony w budowę miesięcznika wzbudza szacunek, uznanie i szczery podziw. Dziękuję za to, że od ponad dwudziestu lat nieprzerwanie propagujecie inicjatywę ludzi i samorządu. Wasz intelektualny wkład w inspirowanie nowych rozwiązań gospodarczych, społecznych, kulturowych, oświatowych i sportowych oraz wrażliwość na poprawę jakości życia mieszkańców Rzeszowa jest niepodważalny.

Życzę Panu i Zespołowi Redakcyjnemu zdrowia i wszelkiej pomyślności oraz kolejnych sukcesów i nieustającego zapału do dalszej pracy.

Z wyrazami szacunku i uznania

**Wiesław Buż**, przewodniczący RW SLD

## DECYZJE RADY

## BUDŻET MIASTA RÓWNY WOJEWÓDZKIEMU

Sesja w przeddzień sylwestra zaczęła się od świąteczno-obrzędowego śpiewania kolęd, w czym prym wiodli radni muzycy Sławek Gołąb, Waldeemar Wywrocki i Witold Walawender oraz łamania się opłatkiem z udziałem biskupa rzeszowskiego Jana Wątroby, który dziękował prezydentowi i radnym za to, co w Rzeszowie robi się dla rodziny „od żłobków po kościoły”. I przeniósł zasłyszane w kraju opinie, z którymi się spotyka, że „u was w Rzeszowie to tyle dobrego się dzieje”. To poniekąd zabrzmiało jak echo argumentów prezydenta RP Andrzeja Dudy, który na kongresie biznesowym w rzeszowskim Centrum Wystawieniczo-Kongresowym rzekł: „Jeśli ktoś uważa, że tu jest jakaś gorsza Polska B – to serdecznie zapraszam do Rzeszowa”, co radnym na sesji 20 grudnia przypomniał nagle filmik wyświetlony na tablicy, gdzie zazwyczaj ukazują się wyniki głosowań, wykresy i tabele się uchwala. A wszystko podczas żarliwej dyskusji o budżecie na rok 2017.

Prezydent Polski mówił w Jasionce o Rzeszowie podczas kongresu, a prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc chce, by rzeszowskie lotnisko i jego otoczenie także prawnie znalazło się w granicach miasta. I radni w stosownej uchwale wyrazili wolę przeprowadzenia konsultacji w mieście, aby część sołectwa Jasionka z gminy Trzebownisko oraz Nową Wieś i Zaczernie przyłączyć do Rzeszowa, a także jeszcze Raławówkę Doły z gminy Boguchwała oraz sołectwa Miłocin i Pogwizdów Nowy z gminy Głogów Małopolski. Na kolejny krok łączenia gminy Krasne z Rzeszowem nie wyrażono zgody – za takim wnioskiem, przedstawionym przez Krzysztofa Kadłuczkę w imieniu prezydenta, głosowało 12 radnych (Rozwój Rzeszowa), przeciw było 13, w tym głównie radni PiS, ale i koalicjanci z PO na czele z przewodniczącym rady Andrzejem Decem. Natomiast zaakceptowano stosunkiem głosów 15 do 10 przeprowadzenie konsultacji w sprawie połączenia z Rzeszowem gminy Świlcza – to byłoby obszarowo 108 km kwadratowych i 5,5 tys. mieszkańców więcej w mieście. Prezydent Ferenc przywołał opinię marszałka podkarpackiego Władysława Ortyła, że „miasto powinno się poszerzać”.

W budżecie zaakceptowanym przez radnych do wykonania w 2017 roku na wydatki ogółem przewidziano ponad 1,3 miliarda złotych. Radni PiS byli przeciwi, natomiast budżet poparli (14 głosów) mandatariusze Rozwoju Rzeszowa, PO i Nowoczesnej. Rzeszów kierowany przez prezydenta Ferenc ma budżet równy, a nawet nieco wyższy niż samorządowy wojewódzki. W tej kwocie 380 mln ma być przeznaczona na inwestycje, m.in. na budowę traktu od węzła ekspresowej drogi S19 w Kielanówce do ulicy Podkarpackiej zarezerwowano 70 mln, na rozpoczęcie przebudowy Podkarpackiej 14

mln i na dokończenie przebudowy alei Sikorskiego 11 mln. W inwestycyjnych planach przewidziano pieniądze na przebudowę bloku operacyjnego w szpitalu przy ul. Rycerskiej i gruntowną modernizację basenów ROSiR przy ul. Pułaskiego oraz krytej pływalni przy ul. Matuszczaka.

Na oświatę i wychowanie zaplanowano wydatki prawie równe inwestycjom powyższym, bo ponad 370 mln złotych. W Rzeszowie rodzi się relatywnie więcej dzieci niż w innych aglomeracjach, pod potrzeby dzieci i młodzieży planowane są większe wydatki.

Radni mocno akcentowali też w dyskusji potrzebę zatroszczenia się o sferę kultury i ochrony środowiska. Prezydent poinformował, że zabiega o to, by eliminować małe kotłownie, w których spala się różne odpady także. Chce, by jak najszybciej np. osiedle Zimowit podłączyć do którejś rzeszowskich elektrociepłowni. Wszyscy domagali się komunikacyjnego uporządkowania w centrum miasta w obszarze dworców. Jest koncepcja wedle uchwalonych przed laty planów, poinformował wiceprezydent Marek Ustrobiński, aby połączyć dworce PKS i PKP, ale bez tych podmiotów, które są właścicielami terenu oraz PSK jest to utrudnione. – Będziemy to robić – dopowiedział prezydent Ferenc – gdy działki będą nasze. Cieszy nas plany marszałka, by połączyć dworzec PKP linią kolejową z lotniskiem. Marszałek Ortył bardzo aktywnie uczestniczy w tym, by w tym punkcie miasta zrobić porządek i zmienić estetykę oraz usprawnić komunikację. Prowadzi działania by tak się stało.

Wiceprzewodniczący rady i szef klubu Rozwój Rzeszowa Konrad Fijołek przypominał, że sztuką rządzenia miastem jest pozyskiwanie jak najwięcej pieniędzy z zewnątrz, nie-miejskich, co do tej pory się udawało. Przewodniczący komisji rewizyjnej Wiesław Buż wyraził zadowolenie, że wieloletni program finansów miasta jest mądrze przygotowany, a struktura wydatków na rok 20167 daje szansę wszystkim mieszkańcom, co z pozycji szefa wojewódzkiego lewicy przyjmuje z zadowoleniem. Podkreślił, że pieniądze samorządowe nie są przejadane, ale mądrze inwestowane, co będzie procentować także dla przyszłych pokoleń.

A powracając do sesji z 30 grudnia należy dodać, że radni uchwalili nadanie tytułów Honorowych Obywatela Miasta Rzeszowa rektorowi Politechniki Rzeszowskiej prof. Tadeuszowi Markowskiemu oraz prof. Tadeuszowi Pomiankowi z WSiZ i Rafałowi Wilkowi, niepełnosprawnemu żużlowcowi o światowych sportowych osiągnięciach; a tytułem Zasłużonego dla Miasta Rzeszowa uhonorowano siatkarza Asseco Resovii Krzysztofa Ignaczaka.

Ryszard Zatorski

## SONDAŻ NOWOROCZNY 2017

Tradycyjnie zwróciłem się do kilku osób z prośbą o odpowiedź na dwa pytania: Jakim dla Ciebie i Rzeszowa był 2016 r.? Czego oczekujesz od 2017 r.?

**Barbara Dubrawska-Halluin.** Miniony rok był dla mnie i mojej rodziny bardzo dobry. Najmłodszy syn Sebastian zaliczył drugi rok studiów, zdał egzamin na prawo jazdy za pierwszym podejściem. Wszyscy jesteśmy zdrowi, byliśmy na ciekawych wycieczkach zagranicznych. Ja byłam po raz pierwszy od 1990 r. na świętach u mamy w Rzeszowie, z czego cieszę się najbardziej.

Zaskoczył mnie bardzo mile Rzeszów, który zmienia się na korzyść. Jest tu coraz ładniej.

A czego oczekuję od Nowego Roku? Aby nie był gorszy od starego. Aby w Polsce nastąpiło pojednanie i uspokojenie nastrojów, aby w Europie i na świecie zlikwidowano terroryzm i zapewniono bezpieczeństwo nam spokojnym mieszkańcom i turystom. By zdrowie i szczęście nie opuszczały mojej rodziny i tu w Polsce i tam

we Francji, byśmy mogli realizować swoje plany, a ja znów mogła odwiedzić Rzeszów i moją mamę.

**Jerzy Kulpiński.** Ubiegły rok był dla mnie bez niespodzianek, spokojny, można by rzec, normalny. Ominęły mnie przykre sprawy. Liczę, że bieżący rok pozwoli mi spokojnie doczekać formalnej emerytury, która nie przerwie mojej działalności rzeczownika patentowego. Wykonuję wolny zawód i czuję się w nim bardzo dobrze. Pełnię funkcję dziekana okręgu podkarpackiego. Roboty mam dosyć, byle tylko dopisywało nadal zdrowie.

**Emil Kunysz**, prezes izby rzemieślniczej w Rzeszowie. Rok 2016 był dla rzemiosła rokiem średnim, w życiu osobistym i rodzinnym był dobrym, dopisało zdrowie, urodziła się kolejna wnuczka. Oczekuję, że 2017 rok może przynieść wiele dobrego, w rzemiośle oczekujemy na obiecane ulgi. Moje życzenia to, by dalej dopisywało zdrowie w rodzinie i wśród pracowników oraz działaczy samorządowych.

Józef Kanik

## KOLEJNY REKORDOWY BUDŻET

ciąg dalszy ze s. 1

Ze środków tych zostały sfinansowane m.in. takie zadania, jak: budowa kanału ulgi na odcinku od ul. Langiewicza do rzeki Wisłok, wykup nieruchomości a także spłata wcześniej zaciągniętych zobowiązań.

Sytuacja finansowa miasta jest dobra, gwarantująca terminową spłatę rat kapitałowych i odsetek oraz niskie ryzyko kredytowe, o czym świadczy ocena dokonana przez Fitch Ratings. Agencja ratingowa w październiku 2016r. podniosła ocenę miasta, zmieniła

perspektywę ratingów ze stabilnej na pozytywną i potwierdziła międzynarodowe długoterminowe ratingi dla zadłużenia w walucie zagranicznej i krajowej oceniła na poziomie „BBB” oraz długoterminowy rating krajowy na poziomie „AA-”. Agencja potwierdza dobre zarządzanie strategiczne i finansowe w mieście oraz dobry stan lokalnej gospodarki a także umiarkowane zadłużenie Rzeszowa. Ta ocena przekłada się na możliwości pozyskiwania taniego kredytu z Europejskiego Banku Inwestycyjnego, w 2016 r. oprocentowanie

poszczególnych transz tego kredytu wahało się w przedziale od 1,63 do 2,04 w skali roku.

Rada Miasta Rzeszowa przyjęła uchwałę budżetową na 2017 rok z przekonaniem, że budżet jest przygotowany optymalnie i zapewnia sprawne funkcjonowanie naszego miasta we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

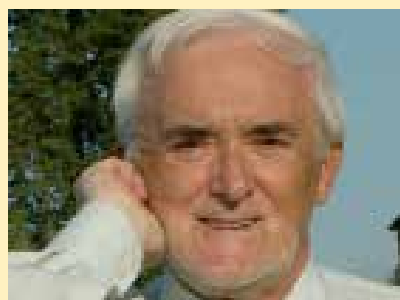
Wiesław Buż

Opracowałem na podstawie danych zawartych w Uchwale Budżetowej Miasta Rzeszowa na 2017 rok.





## Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

W ciągu ostatnich 30. lat nastąpiły gwałtowne zmiany w życiu wsi, w tym także w dziedzinie kultury. Stopniowo zanikały ważne dziedziny ludowej tradycji, lub ulegały przeobrażeniom. Obok nich pojawiały się nowe zjawiska, często obce naszej tradycyjnej kulturze. Wobec faktu, że posiadamy obecnie różnorodne i nowoczesne sposoby dokumentowania

nia zanikających tradycyjnych zjawisk, stawiane są instytucjom i osobom zaangażowanym w tej dziedzinie zadania zintensyfikowania i dokumentowania uciekającej przeszłości.

## ŚPIESZMY SIĘ

W Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej, w połowie grudnia minionego roku, nastąpiło podsumowanie trwających trzy lata badań etnograficznych, prowadzonych w okolicach Rzeszowa, Łańcuta i Przeworska. W latach 2014-2016 badacze odwiedzili 73 miejscowości. Przeprowadzili w nich 238 terenowych wywiadów z mieszkańcami, a wśród nich z ludowymi twórcami, instrumentalistami. Wykonali 6 200 fotografii, zrealizowali 25 filmów. Plonem ich pracy jest w tej chwili około 250 godzin nagrań melodii, 263. pieśni i oracji a także nut. Zebrane materiały zostały zgromadzone w archiwum kolbuszowskiego Muzeum Kultury Ludowej i już w tej chwili opracowane. Są udostępniane wszystkim osobom zainteresowanym tą dziedziną. Rozpoczęły się również prace nad publikacją książkową o Rzeszowiakach. Przedsięwzięcie zostało sfinansowane przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Życie nieubłagane biegnie. Znani twórcy odchodzą tam, skąd na ten padół nie powraca się. Tak stało się między innymi ze świetnymi ludowymi skrzypkami, Janem Markiem z Kamionki czy p. Dudzikim z Cholewianej Góry. Już nie ma wśród nas cymbalistów: Stefana Szpunara, Antoniego Kleczyńskiego, Władysława Chochółka, Edwarda Markockiego. Ale są, i nadal grają, chociaż trochę rzadziej: Albina Kuraś z Lubziny, Władysław Pogoda z Huciny, Jan Marzec z Kosowów, Henryk Marszał z Przewrotnego, Jan Cebula z Kolbuszowej, Bronisław Płoch z Widelki, Kazimierz Marcinek z okolic Sędziszowa Młp. i kilku innych, których można spotkać w Kolbuszowej podczas organizowanego od kilku lat w maju przez Miejski Dom Kultury Festiwalu Żywej Muzyki na Strun Dwanaście i Trzy Smyki.

A są również wiejskie zespoły śpiewacze, niezgłębiona kopalnia pieśni obrzędowych, zwłaszcza na terenach położonych dalej od mniejszych, czy większych ośrodków miejskich. Nagrania większości z nich znalazły się również w archiwach Radia Rzeszów i Telewizji Rzeszów. Działalność muzyczna części z nich opisana została w pracach licencjackich i magisterskich.

Ale, jako się rzekło, czas jest nieubłagany, stąd konieczność dalszych poszukiwań takich perełek. Trzeba się śpieszyć. Jutro może być za późno.

## SKARBY NASZYCH LEKTUR

W obecnym numerze „Echa Rzeszowa” przypomnijmy Czytelnikom książkę Józefa Bieniasza „Edukacja Józia Barącza: powieść dla młodzieży”. Jest to wydawnictwo i pełna swoistego uroku książka o dorastaniu chłopca, będącego literackim alter ego autora.

J. Bieniasz urodził się w 1892 r. we wsi Podzwierzyń, obecnie dzielnicy Łańcuta. Był uczniem c.k. gimnazjum w Rzeszowie. Lata szkolne opisał w wydanej w 1933 r. książce, która odniosła natychmiastowy sukces. „Wiadomości Biblioteczne” w nr 4 informowały o 1500 egzemplarzach sprzedanych w ciągu miesiąca oraz o tym, że zdobyła 12 pochlebnych recenzji prasowych i radiowych. Można by się zastanowić nad fenomenem tej książki, napisanej przez mało znanego pisarza. Mogła zawierać jedynie nudne wspomnienia z lat młodości. A jednak! Każdy, kto tę książkę wziął do ręki i przeczytał parę pierwszych akapitów – po prostu przepadł!

Oto spełnia się najgorętsze marzenie Józia Barącza, potomka chłopskiej rodziny: zdaje egzamin wstępny z wynikiem bardzo dobrym i zostaje przyjęty do c.k. klasycznego gimnazjum. Oprócz matki nikt z rodziny nie rozumie intelektualnych ambicji Józia. Ojciec jest przeciwny „urojeniom” syna, obawiając się, że z tych szkół nic ta dobre nie wyjdzie, jeno rozpusta i obraza boska. Tam pono wielkie zepsucie i chłopczyśko pójdzie na nic. Tymczasem, nad należytych wychowaniem oraz bogobojnością uczniów, czuwało grono nauczycielskie oraz ksiądz Bronisław Karakulski. Nauczyciele często stosowali kary cielesne, nie szczędzili także uczniom epitetów, spośród których – ośle piekielny i gamoni, były łagodne. Uczniowie spoza miasta mieszkali w bursie, gdzie dyscyplina oraz warunki mogły odstraszyć niejednego. Ale ówczesni niezamożni uczniowie, w pełni akceptowali cenę za dostęp do upragnionej wiedzy. Te wyboiste koleje losu Józia i jego kolegów nie są jednak wcale naznaczone śmiertelną powagą. Bohaterami są młodzi chłopcy, pełni życia, fantazji i chęci do różnorodności, niekoniecznie świetlanej, aktywności. Wpadali w różne tarapaty i nieraz ryzykowali wiele, aby poskromić srogich pedagogów (np. scena z uczniem Sobczakiem, który przy pomocy fortelu z tabaką powstrzymał serię złych ocen, stawianych przez rozszłoszczonego prof. Danielskiego).

I choć od publikacji „Edukacji Józia Barącza” minęło już ponad 80 lat, to książka ta nadal bawi i wzrusza. Dla współczesnego czytelnika jest źródłem wiedzy o rzeszowskim szkolnictwie z pocz. XX wieku, nauczycielach oraz młodzieży. Jest cenną i sentymentalną pozycją dla absolwentów I LO w Rzeszowie, spadkobiercy tradycji c.k. gimnazjum. Wiele osób do tej pory sięga po tę książkę, dostępną w czytelni WiMBP w Rzeszowie.

*Edukacja Józia Barącza: powieść dla młodzieży / Józef Bieniasz. - Kraków : Wydaw. Literackie, 1956. - 405 s.*

*Oprac. w Dziale Informacyjno-Bibliograficznym Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie.*

## RZESZOWSKI KALEJDOSKOP KULTURAL-

### SMART CULTURE W RZESZOWIE



W grudniu, w hotelu Bristol odbyła się pierwsza debata w drugim sezonie konferencji Rzeszów Smart City organizowanej przez radnego miasta Rzeszowa, **Konrada Fijołkę**. Dyskutanci zebrali się poza murami Uniwersytetu Rzeszowskiego. Miejsce debaty miało wyjątkowe znaczenie ze względu na temat, który brzmiał „Smart Culture. Życie kulturalne w nowoczesnych miastach”. Jak podkreślili organizatorzy, centrum miasta to dobra lokalizacja na rozmowy o jego życiu kulturalnym.

Podczas debaty wystąpiły cztery kobiety dynamity – jak określił je prowadzący Konrad Fijołek. Rozpoczęła dyrektorka wydziału kultury i dziedzictwa narodowego UM Krakowa, **Katarzyna Olesiak**, mająca korzenie na Podkarpaciu, była dyrektorka wydziału kultury w Rzeszowie. Omówiła kulturę Krakowa, który jako dawna stolica oraz Miasto Literatury UNESCO przyciąga ludzi z całego świata. Kładła nacisk na zachęcanie turystów do powrotu w to miejsce, np. poprzez system Info Kraków – punkty informacji turystycznej, które działają na tyle prężnie, że zarabiają już same na siebie. Mówiła także o systemie dofinansowań do lokali dla galerii sztuki, pracowni twórczych, a także księgarni w centrum miasta.

Prezes stowarzyszenia Podkultura i specjalista ds. marketingu biznesowego w GZA, **Agnieszka Bała** swoją prelekcję zaczęła słowami: *Gdy słuchałam pani dyrektor, chciałam bić brawo, ale przypomniałam sobie, że nie jest mowa o Rzeszowie*. Podkreślała niezadowolający stan kultury w mieście i trudną sytuację twórców niezależnych, którzy według niej nie zyskują wsparcia ze strony urzędników. W jej odczuciu w tym mieście kultura kojarzy się z kulturą fizyczną. Według niej powinna być bardziej rozwijana instytucja mecenatu. Prelegentka zwróciła też uwagę na to, iż kontaktu z kulturą potrzebują też goście z zagranicy mieszkający w Rzeszowie.

**Magdalena Kocój**, muzykka i wokalistka, inicjatorka wprowadzenia do naszego miasta koperty kulturalnej Poka Poka Rzeszów zaczęła swoją prelekcję od złagodzenia wypowiedzi poprzedniczki stwierdzeniem: Nie powiedziałabym, że nie dzieje się nic. Jednak uznała, że owszem, organizatorem imprez kulturalnych nie jest łatwo. Zauważyła, że współczesna kultura wychodzi na ulice, jest dynamiczna. Jednak, aby rozwijała się ona zgodnie z trendami, osoby odpowiedzialne za kulturę w mieście powinny nawiązać kontakt z odbiorcami – poprzez analizowanie ich oczekiwań i dostosowywanie oferty do nich. Ważne, by podejmować się realnych zadań – zarówno ze strony organizacyjnej, jak i budżetowej.

### LIMBOSKI NASTĘPCA MALEŃCZUKA

Zespół krakowskiego grajka znanego z programu „Must be the music”, a innym jeszcze z portalu Polakpotrafi.pl, na którym zebrał kwotę potrzebną do wydania płyty, tworzy muzykę w stylu Macieja Maleńczuka z płyt „Jazz dla idiotów” lub „Psychodansing”. Jednak bez tej scenicznej manieri zmęczonego hedonizmem muzyka. Augustyniak przyznając się, że zespół w chwili koncertu w pubie Underground jest drugi dzień w Rze-

szowie jest nieco zmęczony, zrobił to lakonicznie i nieśmiało. Po widocznej aprobacie publiczności dodał kilka komplementów pod adresem rzeszowian, co zabrzmiało jak ironia z przychlebiania się muzyków znanych z telewizyjnych transmisji koncertów.

Nietrudno odnaleźć w brzmieniach tej formacji zapożyczeń chociażby z utworów Marka Knopflera z utworu „Postcard to paraguay”, ale także innych wykonawców. Zresztą muzykę tej formacji trudno zakwalifikować w jakiegokolwiek nurt. Bo ani to muzyka alternatywna, ani poezja śpiewana, ani też rock and rollowa. Jedno jest pewne, niski głos **Michała Augustyniaka** ubierający istotne dla słuchaczy słowa w towarzystwie damskiego chóru, w połączeniu z muzyką gitary, klawiszy i bębnow, porywał do tańca słuchaczy lub wyciszał i wprawiał w zadumę, szczególnie przy takich utworach, jak „Jezus był słaby”. Zapowiedziany z charakterystycznym żartobliwym przekąsem „a teraz będzie coś pod nóżkę”.

### WOŁONTARIAT W KULTURZE



Pierwsze spotkanie praktyków i ekspertów w Hotelu Bristol odbyło się na początku grudnia w ramach ogólnopolskiej konferencji „Wolontariat w Kulturze”. Było to pierwsze tak szerokie spotkanie praktyków i ekspertów w dziedzinie wolontariatu w kulturze mające na celu wywołanie dyskusji wokół tematów dotyczących wartości i wizerunku wolontariatu w kulturze.

Podczas wydarzenia uczestnicy zapoznali się z najlepszymi przykładami wolontariatu z instytucji w całej Polsce. W programie konferencji przewidziane były zarówno spotkania z ekspertami, liderami najlepszych projektów wolontariatu w instytucjach kultury, warsztaty z zarządzania wolontariatem, a także możliwość integracji w gronie koordynatorów wolontariatu i samych wolontariuszy. Organizatorzy stworzyli możliwość osobistego doświadczenia wolontariatu przez uczestników konferencji podczas warsztatów zorganizowanych przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. Konferencji towarzyszyła wystawa prac **Ryszarda Kajzera**, mówiąca o wartościach wolontariatu. Organizatorzy: Narodowe Centrum Kultury, Centrum Myśli Jana Pawła II, Fundacja Kronenberga przy Citi Handlowym, Partner: Teatr Wielki - Opera Narodowa, Partner akcji społecznej: Fundacja Anny Dymnej „Mimo Wszystko”, Patronat medialny: TVP KULTURA, Polska Agencja Prasowa.

Sabina Lewicka

## POLSKA PRAPREMIERA NA SCENIE KOZIENIA

Mała Scena im. Zdzisława Kozenia w Teatrze Siemaskowej na polskiej prapremierze „Beze mnie” Michaela Müllera, w reżyserii Tomasza Cymermana, 10 grudnia br. zamieniona została w scenograficznej wizji Karoliny Mazur w skocznię skateparkową w miejscu, gdzie zwykle są krzesła widowni i plażową przestrzeń z poduchami w miejscu tej codziennej namiastki sceny. A publiczność jakby współuczestniczyła w tej kameralnej „lekcji”, czy raczej projekcji wspomnień, budowanych ciekawie z artystycznym polotem i witalnością młodziutkiej trójki aktorów. **Sylwię Gołę** (Helena) i **Miłosza Karbownika** (Staszek) poznaliśmy już z dobrej aktorskiej strony w „Pogorzelsku”, **Łukasza Stawarczyka** (Janek zwany Mut) gościnnie występujący w tym przedstawieniu dopasował się do nich znakomicie.

I nieprawda, że to ma być tylko widowisko dla starszych dzieci i młodzieży, bo jego filozofia i przesłanie – jak w tych lustrach wokół – odbija problemy, które pojawiają się w każdej grupie i w każdym środowisku. Zagadnienia miłości, eliminacji jednostek, zagubienia, frustracji i w następstwie często tragicznych konsekwencji. Rozterek obecnych w szkolnym, ale i późniejszych wszystkich etapach życia. Muzyka **Filipa Kaniewskiego**, chwilami jak rytmiczne bicie serca, buduje nastrój.

Widowisko wartko dziejące się, zbu-



Scena ze spektaklu „Beze mnie”. Fot. Maciej Mikulski

dowane z polotem, trafnie porcjowanym humorem i bez zbędnego dydaktyzmu, mimo że ubrane jakby w sceny-lekcje. Znakomity jest na przykład pomysł owych gestów z języka głuchoniemych przy dialogach obrazujących próbę w teatryku szkolnym. Z przekonującą lotnością wykonują tę scenkę Sylwia i Łukasz. A wszyscy w tej prezentacji są tacy szczerzy i aktorsko dojrzały, że serce rośnie, iż pojawili się na naszej scenie.

Znakomicie zmieniają nastroje w tych różnych przestrzeniach dramaturgicznych, z didaskaliai, które zapowiadają

i są spójnie tożsame z poszczególnymi scenkami, że chwilami ma się wrażenie, jakbyśmy uczestniczyli w pokazie tworzenia teatralnego widowiska. Z rolą wiodącą i organizującą tej przestrzeni przez Sylwię Gołę. A w przekładzie **Iwony Nowackiej** (współuczestniczącej w próbach i obecnej na premierze) dramat dopasowany został innowacyjnie do potrzeb współczesnej chwili obrazowania przez twórcę widowiska **Tomasza Cymermana**.

Ryszard Zatorski



# NIEMCY A SPRAWA POLSKA

## CZYLI CZY NIEMCY CIĄGLE TŁUMIĄ SWĄ NIENAWIŚĆ DO POLAKÓW

19 grudnia stało się czarną datą w najnowszej historii Niemiec. To właśnie wtedy rozpędzona ciężarówka kierowana przez zamachowca z Tunezji, wjechała w tłum ludzi, który znajdował się na jarmarku bożonarodzeniowym. Pierwsze wiadomości z Berlina podawane przez niemieckie media mówiły o tym, że była to ciężarówka na polskich numerach rejestracyjnych. Dotychczas nie docierało do naszej świadomości, że w światowym terrorystycznym pojawił się polski wątek, czym była kradzież ciężarówki i zabójstwo polskiego kierowcy.

Podczas gdy cała prasa światowa rozpisywała się o zamachu, prasa niemiecka spekulowała na temat zamachu i ewentualnego udziału w nim polskiego kierowcy, bazując na faktach, że ciężarówka posiadała komputerowe urządzenie hamujące, które przy pomocy kamery i radaru

rozpoznaje przeszkody na drodze i hamuje pojazd, jeżeli kierowca w ciągu sekundy nie zareaguje na sygnał ostrzegawczy. Ale z tego nic nie wynika. Więcej mogłoby wynikać z faktu niewpuszczenia przez niemiecką obsługę polskiej ciężarówki na strzeżony parking.

Te spekulacje przypominały często znany dowcip o rozdawaniu rowerów na Placu Czerwonym w Moskwie, w którym jak się okazało, nie rozdawali a kradli. Według „Bildu” samochód jechał zygakiem, co miało wskazywać, że kierowca nie umiał go prowadzić, a nawet że Polaka w nim nie było.

Politycy niemieccy milczeli. Robili za to inne dziwne rzeczy. W obawie przed hejtem szef resortu sprawiedliwości Hamburga zatrudnił policję pościg za zamachowcem z Berlina. Polityk Zielonych, Till Steffen, przez ponad 12 godzin blo-

kował publikację listu gończego za berlińskim zamachowcem. Milczenie wobec postawy polskiego kierowcy trwało 4 dni, choć niemieccy śledczy od początku podkreślali bohaterską postawę zamordowanego Łukasza Urbana, który walcząc z zamachowcem w kabinie ciężarówki, zmniejszył wydatnie liczbę ofiar ataku.

Nie milczał i nie czekał natomiast Donald Trump. – Niewinni cywile zostali zabici na ulicy – oświadczył. – Państwo Islamskie i inni islamscy terroryści regularnie mordują chrześcijan (...) Ci terroryści muszą zostać starci z powierzchni ziemi – dodał.

Tak więc wystąpienie kanclerz Angeli Merkel, która stwierdziła, że według obecnych ustaleń musimy mówić o ataku terrorystycznym. Szczególnie boli, że dokonała go osoba, która szukała u nas schronienia, wydaje się mocno spóźnione. A milczenie czołowych niemieckich

polityków jest znaczące, a do tego mocno zakłócała je informacja o zbiorze podpisów pod wnioskiem do prezydenta Gaucka o przyznanie polskiemu kierowcy Wielkiego Krzyża Zasługi RFN.

To, co się wydarzyło, jest dla niemieckich polityków dość kłopotliwe. Działania zamordowanego kierowcy traktują jako wojowniczość, która wykreuje go na ikonę antyislamiizmu. I to Polaka! Zdecydowanie inaczej zareagowali koledzy po fachu w stosunku do polskiego bohatera, zamordowanego w Berlinie. W odruchu solidarności, Brytyjczyk Dave Duncan, choć nie znał Łukasza, zorganizował zbiórkę pieniędzy, by wspomóc jego rodzinę i szybko zebrał wcale pokaźną kwotę.

A polskie władze zachowały się w tej sytuacji jak musiały. Pani premier przyznała rentę specjalną dla rodziny zamordowanego.

Wprawdzie niewspółmiernie mniej niż innym ważnym rodzinom, ale zawsze. Prezydent, jak zawsze, okazał się człowiekiem skromnym. Nie jako pierwsza osoba, a jako człowiek, obojętnie, podczas uroczystości pogrzebowych, przekazał wyrazy współczucia i szacunku dla bohatera, rodzinie ofiary ataku terrorystycznego. I jako człowiek, nie prezydent, udał się na te uroczystości, bo uznał, że taka jest jego rola i powinien tam być.

Zbigniew Grzyb

Ps. Kwota zebrana przez kierowców ciężarówek z inicjatywy angiela, Dave Duncana, okazała się na tyle duża, że rządzący nami dobroczyńcy postanowili uszczknąć sobie z niej małe co nieco, zasłaniając się podatkiem. Pozostaje nadzieja, że przyzwoitość jednak zwycięży i rodzina zamordowanego otrzyma ją w całości.

## TO BYŁ DOBRY ROK

**Rozmowa z dyrektorem naczelnym filharmonii podkarpackiej, prof. dr. hab. Martą Wierzbieniec**

- Witam panią profesor-dyrektor. Bardzo jest pani zmęczona?

- Owszem, było wiele powodów, żeby tak się poczuć, ale satysfakcja z rezultatów neutralizuje to uczucie. To był czas wytężonej pracy całego zespołu - załogi filharmonii. Niewątpliwie na pierwszy plan wysuwa się kolejny udział orkiestry w koncercie, który odbył się w słynnej Złotej Sali wiedeńskiego Musikvereinu. Byliśmy tam na początku grudnia. Jak pięknie i ważne dla muzyków jest to miejsce, mogli państwo oglądać podczas transmisji koncertu noworocznego z Wiednia. Ten rok był również ważny dla nas z innego powodu. Nasza orkiestra ze znakomitymi wokalistami wzięła udział w cyklu koncertów organizowanych w ramach obchodów 1050 rocznicy chrztu Polski.

- W Rzeszowie odbył się koncert w kościele farnym i zrobił na mnie wrażenie. Orkiestra nie ogranicza się do koncertowania we własnej sali. Wiele podróżowaliście?

- W ramach projektu „Przeźrzeni otwarta dla muzyki” kontynuowaliśmy występy, m.in. w: Leżajsku, Jasle, Rymanowie Zdroju, Sanoku, Mielcu.

- Z orkiestrą występowali znakomici soliści, dyrygenci.

- Mamy to szczęście, a może to zasługa poziomu artystycznego naszej orkiestry i sprawnej organizacji całego zespołu placówki, że przyjeżdżają do nas artyści z wysokiej półki i do tego z ciekawymi propozycjami repertuarowymi. Gościliśmy Janusza Olejniczaka, Kaję Danczowską, dla odmiany Leszka Możdżera, Andrzeja Jagodzińskiego. Koncertowali artyści zagraniczni – Michael Barenboim, Valentina Agoshina.

- Przypomnijmy nazwiska kompozytorów, których dzieła mogła usłyszeć rzeszowska publiczność.

- Jesteśmy Polakami i na naczelnym miejscu powinny być utwory polskich kompozytorów. Oczywiście na pierwszym miejscu Fryderyk Chopin. Ale była też współczesność. Po raz pierwszy zabrzmiał w naszej sali Koncert fortepianowy Joanny Bruzdowicz. Obecna na koncercie kompozytorka była bardzo usatysfakcjonowana po jego wykonaniu. Wykonany został z naszą orkiestrą ciekawy Koncert wiolonczelowy Sławomira Kaczorowskiego. W tym roku wykonane zostało również Zmartwychwstanie Krzysztofa Pendereckiego oraz September symfonia Wojciecha Kilara.

- Ten rok był również interesujący z innego powodu. Zapamiętałem koncert nawiązujący do holokaustu.

- Jednym z wydarzeń minionego roku był koncert, który poprowadził Paul Hoffert. Wykonany został nie tylko koncert skrzypcowy dyrygenta, którego korzenie tkwią właśnie w Rzeszowie. Zabrzmiała też pełna emocji Rapsodia 1939-1945 Leo Spielmana.

- Oddzielny rozdział w działalności filharmonii stanowi odbywający się od



prof. Marta Wierzbieniec

lat w Łańcucie Muzyczny Festiwal. Impreza z rozmachem, akceptowana zarówno przez publiczność jak i przez władze, bez których wsparcia finansowego Łańcuta by po prostu nie było. A jest to impreza, która weszła na stałe w naszą świadomość i każdego roku na nią czekamy. No i trzeba przyznać, że kolejna pani pokerowa zagrywka, jeśli chodzi o pogodę oraz koncert plenerowy, udała się.

- A przed nami kolejna, 56. edycja Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. Pracujemy nad nią od dłuższego czasu. Bo od strony organizacyjnej jest to nieźle łamigłówka, zważywszy na to, że nie zawsze terminy artystów, których chcielibyśmy zaprosić, zgadzają się z naszymi terminami propozycji.

- Co jeszcze pani ma w rękawie?

- Mamy zamiar wydać w obecnym roku dwie płyty. Taka dokumentacja jest również potrzebna. Prowadzone są rozmowy na temat kolejnych zagranicznych wojaży orkiestry. Mam nadzieję, że nadal z powodzeniem będziemy kontynuować cykl pod nazwą „Fil-kameralia”, że nadal będziemy organizować koncerty dla dzieci i młodzieży, a także audycje umuzykalniające, które odbywają się w szkołach i przedszkolach województwa podkarpackiego. Tych audycji w roku ubiegłym odbyło się ponad 800.

- Pozwól sobie, na zakończenie, na mały akcent osobisty. Kiedy kilka lat temu rozmawialiśmy, gdy otrzymała pani propozycję objęcia fotela dyrektora naczelnego filharmonii, nie sądziłem, że to pójdzie pani aż tak! Jestem pełen podziwu i gratuluję efektów pracy z perspektywy czasu.

- Na to składa się sprawną, często bardzo trudną i stresującą dla całego zespołu pracę, w tym orkiestry i całego pionu administracyjnego. Robimy wszystko, aby spełniać oczekiwania naszych melomanów, aby ten piękny, wybudowany przed laty obiekt był przyjazny i dla gości i dla wykonawców. A na rozpoczęcie nowego roku składam podziękowania wszystkim naszym melomanom, dziękując za ich wsparcie w różnej formie naszej działalności i zapraszam na następne koncerty.

- A ja pięknie dziękuję za rozmowę i życzę nadal wielkiego zapału do działań.

Jerzy Dynia

## Z „KLAPSEM” W STYCZNIU



9 stycznia 2017 r.



16 stycznia 2017 r.



23 stycznia 2017 r.



30 stycznia 2017 r.

W styczniowym repertuarze DKF KLAPS zapisano cztery filmy: „Dobrze się kłamie w miłym towarzystwie”, „Honorowy obywatel”, „Opieka domowa” i „Paciorki jednego różańca”. Prelekcje i pofilmove dyskusje mają prowadzić Dominik Nykiel oraz Adam Kus. Od stycznia 2017 roku filmy z cyklu Polscy Mistrzowie Kina pokazywane będą w każdy ostatni poniedziałek miesiąca.

„Dobrze się kłamie w miłym towarzystwie” (9.01), reżyseria Paolo Genovese, film z gatunku komediodramat, produkcji włoskiej, czas trwania 97 min. Termin premiery w Polsce wyznaczono na 6 stycznia br. Film rozgrywa się podczas jednego wieczoru w domu, w którym na kolacji spotyka się grupa przyjaciół. Pani domu Eva, którą gra polska aktorka (Kasia Smutniak) proponuje, aby wszyscy obecni położyli na stół swoje telefony i podzielili się z resztą grupy wszystkim, co w nich jest, by dali do przeczytania innym wiadomości i czaty oraz by słuchali rozmów telefonicznych. Początkowo niewinna zabawa zamienia się w niebezpieczną grę. Zdjęcia do filmu nakręcono w Rzymie. Zapowiada się niezwykle ciekawy film.

„Honorowy obywatel” (16.01), reżyseria Gaston Duprat, Mariano Cohn, komedia, produkcji argentyńsko-hispańskiej, czas trwania 120 min. Film przedstawia pisarza, znanego laureata Nagrody Nobla, który wraca po kilkudziesięciu latach do rodzinnego miasta w Argentynie, aby odebrać medal Zasłużonego Obywatela Miasta. Jego przyjazd do Sals pozwala spotkać dawnych przyjaciół, miłości i pełne nostalgii miejsca. Najważniejsze jest to, że wrócił do samego serca jego literatury, do źródła jego twórczości i inspiracji.

„Opieka domowa” (23.01), reżyseria Slavek Horak, komediodramat produkcji czeskiej i słowackiej, czas trwania 92 min. Własta, pielęgniarka opiekująca się marudnymi pacjentami w ich domach, z pasją i poświęceniem wykonuje swoją pracę, kocha też gorąco swojego męża Lada i córkę. Wszyscy troje żyją w rejonie Czech, znanym z produkcji wina. Pewnego dnia życie bohaterki drastycznie się zmienia i będzie ona musiała wyjść ze swojej roli. Wcześniej pomagała innym, a teraz sama będzie potrzebowała pomocy. Mąż skupia się na pracy w swoim warsztacie i popija śliwówkę. Co będzie dalej?

„Paciorki jednego różańca” (30.01),

reżyseria Kazimierz Kutz, film psychologiczny i obyczajowy, produkcji polskiej, czas trwania 106 min. Scenariusz do filmu opracowany został na podstawie powieści „Tęgo domu już nie ma” Albina Siekierskiego. Muzykę do filmu skomponował światowej sławy kompozytor Wojciech Kilar, który w 1998 roku otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Rzeszowa. Od 2002 roku jest on też patronem Zespołu Szkół Muzycznych nr 2 w Rzeszowie. Jedną z ulic rzeszowskich nosi jego imię. W filmie Kazimierz Kutz pokazuje emerytowanego górnika, który dowiaduje się, że na miejscu jego domu powstanie blok mieszkalny. Postanawia stawić opór tak długo, jak to możliwe. A że jest człowiekiem upartym, powoduje wielkie zamieszanie wśród działaczy kopalni. Poruszone w filmie górnicze osiedle to Giszowiec w Katowicach. Pierwotnie miało zostać całkowicie wyburzone, aby w jego miejscu postawić nowe osiedle Stanisława Staszica. Część unikatowej zabudowy Giszowca została jednak uratowana (ok.1/3) dzięki wpisaniu do rejestru zabytków. Wiele krytyków filmowych uważa, że film „Paciorki jednego różańca” to arcydzieło, perełka polskiego filmu.

Stanisław Rusznica



**Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej - Rzeszów**  
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością  
Ul. Staszica 24, 35-051 Rzeszów  
tel. (017) 854 52 22, fax. (017) 854 17 07  
www.mpec.rzeszow.pl

- ✓ Dostarczamy ciepło do prawie 70% budynków w Rzeszowie,
- ✓ Projektujemy, wykonujemy i modernizujemy:
  - przyłącza i węzły ciepłne,
  - instalacje wewnętrzne c.o. i c.w.u.,
  - sieć ciepłownicze,
  - ekspertyzy i orzeczenia techniczne,
- ✓ CAŁODOBOWE POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE - 993
- ✓ Zajmujemy się konserwacją instalacji wewnętrznych c.o. oraz węzłów ciepłych,
- ✓ Wynajmujemy transport i maszyny budowlane.

**45 lat tradycji zobowiązuje...**



**CIEPŁOSYSTEMOWE**



„Ten, który zmienia polski przemysł”



# JUBILEUSZ GALERII FOTOC

## KALENDARIUM



Z lewej: Prezydent Rzeszowa Mieczysław Janowski, w oczekiwaniu na autograf od Edwarda Hartwiga, autora pierwszej wystawy w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa

1864 – Józef Zajączkowski stworzył w Rzeszowie pierwszy zakład fotograficzny

1886 – pierwsza wystawa fotografii w Rzeszowie. Edward Janusz zaprezentował portrety w witrynie sklepu w kamienicy Ferdynanda Schaitra

W ciągu 25 lat działalności Galeria zorganizowała 361 wystaw, w tym 133 z forum ogólnopolskiego, 77 międzynarodowych. Poza galerią od 2007 r. było 58 ekspozycji, w tym 8 za granicą. Pracę swoje wystawiało 145 autorów lokalnych.

1952 – w Rzeszowie powstał oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego – Stanisław Kościński był pierwszym prezesem. Działało do 1958 roku

1965 – rozpoczęło działalność Rzeszowskie Towarzystwo Fotograficzne. Pierwszym prezesem został Zdzisław Postępski (1965-67). Kolejnymi byli: Jacek Fischer (1967-72), Tadeusz Budziński (1972-74), Zdzisław Postępski (1974-82), Irena Gałuszka (1982-93), Zdzisław Świeca (1993-1995), Robert Kozdraś (1995). W 1995 r. rozpadło się.

Współpraca – Galeria nawiązała współpracę z placówkami zagranicznymi, mającymi siedziby w Polsce: ambasadami: Bułgarii, Australii, Chile, Chin, Rumunii, konsulatami: Czech, Słowacji, Niemiec, USA, Austrii oraz z miastami partnerskimi Rzeszowa. Wystawy o Rzeszowie były organizowane w Klagenfurcie i Bielefeldzie.

21 stycznia 1992 – z inicjatywy Ireny Gałuszki Rada Miasta Rzeszowa powołała Galerię Fotografii Miasta Rzeszowa z siedzibą przy ul. 3 Maja 9

5 października 1992 – odbył się pierwszy wernisaż w nowej siedzibie



Po prawej, prof. Grzegorz Kołodko na wystawie „Świat jaki jest”

bie Galerii – wystawa „Najnowsze” z udziałem Edwarda Hartwiga – najwybitniejszego polskiego artysty fotografika.

1993 – przygotowano pierwszą wystawę do prezentowania jej poza granicami kraju „Rzeszów – miasto w Południowo-Wschodniej Polsce”. Ekspozowano ją w Klagenfurcie (Austria) i Bielefeldzie (Niemcy).



Wernisaż wystawy

1993 – uruchomiono Galerię DEBIUT, którą ekspozowano 90 razy. Łącznie uczestniczyło w niej 660 autorów, zaprezentowali 3183 prac.

1995 – Początek współpracy z Ambasadą Bułgarii i Bułgarskim Instytutem Kultury w Polsce. W 2010 roku Irena Gałuszka odebrała medal za wkład w rozwój i popularyzację kultury bułgarskiej, nadany przez Ministra Kultury Republiki Bułgarii Vezdi Raszidowa.

1998 – został rozstrzygnięty pierwszy konkurs fotograficzny dla młodzieży „Jedna godzina z życia miasta”. W 21 konkursach wzięło udział 341 autorów z 2076 fotografiami

2004 – Zorganizowano pierwszą wystawę „Rzeszów z negatywów szklanych Edwarda Janusza i Rodziny z przełomu XIX i XX w.” Na wernisa w dniu 17 maja przyjechało 8 przedstawicieli rodziny Januszków z Gliwic,

Krakowa, Warszawy, Wrocławia. Pierwsze giga formaty z negatywów szklanych Edwarda Janusza zostały wydrukowane metodą druku pigmentowego w formacie 2 x 3 m wspólnie z Redakcją Gazety Wyborczej. Zawisły na fasadach kamienic 13 i 14 w Rynku z okazji 650-lecia aktu lokacji Rzeszowa w 2004 roku. Wisiały 3 lata. Obecnie znajdują się na kamienicy ul. 3 Maja 9.

2005 – Galeria zrealizowała pierwszy projekt z udziałem środków finansowych ministerstwa kultury i dziedzictwa narodowego. Nosił on tytuł: „Rzeszów – moje miasto, moje miejsce”. Wzięło nim udział 94 uczniów i studentów. Była to jedna z form promowania twórczości młodych artystów.

2007 – zrealizowano projekt o zasięgu międzynarodowym „Razem w Nowej Europie” z udziałem środków finansowych MKiDN z programu operacyjnego „Promocja polskiej kultury za granicą”. Projekt był skierowany do państw nowo przyjętych do UE: Bułgarii i Rumunii. Wystawa o Rzeszowie i

Podkarpaciu gościła w Satu Mare, Timisoarze, Smolanie, Veliko Tarnovo, Gabrovo.

2008 – galeria wyszła z wystawami na ulice Rzeszowa. Odbyły się 52 ekspozycje na ul. 3 Maja, Grunwaldzkiej, na Rynku, w Parku Papieskim, obok fontanny multimedialnej. Na wystawach prezentowane były fotografie ukazujące życie i historię naszego miasta.

Wyróżnienie Galerii: w 2010 r. minister kultury Republiki Bułgarii uhonorował Galerię Fotografii dyplomem uznania za wkład w rozwój i popularyzację kultury bułgarskiej. Wspólnie z ambasadą i Bułgarskim Instytutem Kultury rzeszowska Galeria zorganizowała ponad 20 wystaw.

2010 – kontynuacja cyklu wystaw z negatywów szklanych ze zbiorów Edwarda Janusza i Rodziny z przełomu XIX i XX w. Wystawy te są tłumnie odwiedzane przez Rzeszowian.

2013 – Marian Błahut podarował Galerii cenny album z fotografiami elity Lwowa. To najstarsze fotografie, jakie znalazły miejsce w naszych zbiorach (niektóre są datowane na ok. 1850 rok). Większość jest na kartonikach, ale znalazły się również w tym albumie fotografie na płytkach miedzianych.

2016 – w ramach obchodów 20-lecia partnerstwa Rzeszowa i Nyíregyházy (Węgry) w Galerii odbyła się wystawa artystów z Nyíregyházy, a nasza o Rzeszowie była ekspozowana w Nyíregyházie.



Jaszi Menyhert, wiceburmistrz Nyiregyhazy i Irena Gałuszka

### SŁOWO PREZYDENTA MIASTA RZESZOWA

Z okazji 25 lat istnienia Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa oraz 40-lecia pracy twórczej Pani Ireny Gałuszki - Dyrektora tej placówki składam serdeczne gratulacje oraz wyrażam uznanie i wdzięczność za umiejętne połączenie siły instytucji z pasją osobistego działania w pięknej i wartościowej sztuce fotografowania.

Galeria, którą śmiało można uznać za spadkobierczynię ponad 150-letniej tradycji rzeszowskiej fotografii (wszakże pierwszy zakład fotograficzny, którego właścicielem był Józef Zajączkowski, został założony w roku 1864), zajmuje trwale miejsce w przestrzeni społecznej i kulturalnej naszego miasta. Nie tylko stoi na straży cennego archiwum fotograficznego, w którym zgromadzono kilkadziesiąt tysięcy fotografii i negatywów dokumentujących życie Rzeszowa od roku 1886, ale sama może poszczycić się bogatym dorobkiem twórczym.

Działając od roku 1992 jako instytucja miejska, Galeria zorganizowała samodzielnie lub we współpracy 361 wystaw fotograficznych. W Galerii Debiuty 657 młodych fotografików zaprezentowało ponad 3 tys. fotografii. Ponadto odbyło się 36 wystaw plenerowych, a także wystawy w innych lokalach i galeriach na ogólnopolskich i międzynarodowych forach i imprezach fotograficznych. W 21 konkursach dla miłośników fotografii wzięło udział 341 autorów, prezentując 2076 prac fotograficznych. Na bazie materiałów archiwalnych młodzież akademicka zrealizowała 26 prac naukowych. Od początku funkcjonowania Galerii odwiedziło 78 tys. miłośników sztuki fotograficznej, a wystawy plenerowe obejrzało około 500 tys. osób.

Te liczby, choć robią wrażenie, byłyby tylko dokumentacją statystyczną, gdyby nie wspomnieć o pełnym profesjonalizmie i ogromnym zaangażowaniu Pracowników Galerii, a w szczególności Pani Dyktor Ireny Gałuszki. Podwójny jubileusz - placówki i Pani Dyktor - to dla mnie miła okoliczność, by tak zgranemu zespołowi raz jeszcze serdecznie podziękować za trud pracy i nieustanne poszukiwanie interesującej formuły kolejnych wystaw czy konkursów. Jako szczególnie cenne postrzegam te ekspozycje, które „wychodzą z miasta” - na Pa ni agę czy ul. Grunwaldzką, na okrugłą kładkę czy w jeszcze inne miejsca rzeszowskiej przestrzeni miejskiej.

Korzystając z okazji życzę Pani Dyktor i Współpracownikom zasłużonej satysfakcji zawodowej i uznania społecznego, a co za tym idzie, dalszego pomyślnego funkcjonowania Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa. Pragnę podkreślić, że jej zbiory są i pozostaną bezcennym skarbem zatrzymanego na kliszy lub papierze fotograficznym, a teraz także zapisanego cyfrowo życia naszego miasta.

Prezydent Miasta Rzeszowa  
Tadeusz Ferenc  
Rzeszów, styczeń 2017 r.



# GRAFII MIASTA RZESZOWA



## SZANOWNA PANI DYREKTOR, DROGA PANI IRENO,

Mam niecodzienną sposobność, aby wraz z Panią cieszyć się podwójnym jubileuszem: czterdziestolecie Pani twórczości artystycznej oraz dwudziestopięciolecie istnienia Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa. Chciałbym zatem, kierując się zarówno potrzebą wyrażenia ogromnego uznania, jak i satysfakcją człowieka wrażliwego na osiągnięcia artystów, z serca powiedzieć: **DZIĘKUJĘ!** Nie nadużywamy dziś tego słowa, szkoda. Oznacza ono dla mnie pozytywne odczucie wdzięczności łączące ludzi.

Droga Pani Ireno, gratuluję więc Pani bardzo serdecznie także licznych konkursów fotograficznych – międzynarodowych i ogólnopolskich uwieńczonych nagrodami oraz wyróżnieniami, wystaw indywidualnych i zbiorowych. Odbieram to wszystko jako szlachetne dzielenie się z innymi swoimi talentami.

Pośród licznych uzdolnień, którymi Opatrzność obdarzyła Panią są nie tylko talenty artystyczne, ale i organizacyjne. Od momentu powstania rzeszowskiej Galerii Fotografii aż do dziś pełni Pani bowiem funkcję jej dyrektora. Wyrażam zatem słowa uznania za Pani wytrwałość, twórczy upór, niebywałą pomysłowość, troskę o właściwy poziom artystyczny i dbałość o współpracowników, którzy nie są jedynie urzędnikami od spraw kultury, ale czują swoją misję.

Ogromny jest dorobek Galerii. Obejmuje on setki wystaw, plenery, sympozja, warsztaty fotograficzne, galerię debiutów itd. Ekspozowane prace są dziełami artystów nie tylko z naszego regionu, ale i z całej Polski, i daleko, daleko spoza jej granic. Mile mi było słyszeć wyrazy podziwu wypowiedziane przez mistrzów kamery z całego niemal świata, w tym także przez naszych przyjaciół z miast partnerskich. Rad jestem z tego, że dane mi było być przy jej narodzinach.

W moim przekonaniu poprzez konsekwentną otwartość a również poprzez wyjście z ekspozycjami na ulice Rzeszowa Galeria znakomicie przyczynia się do popularyzacji sztuki fotografii wśród naszych mieszkańców i gości. Jest ona także świadectwem dalekowzrocznego działania Pani, Szanowna Pani Dyrektor.

Na ten wyjątkowy, bo RUBINOWO-SREBRNY JUBILEUSZ, składam życzenia pomyślnych, twórczych wiatrów dla Pani jako artystki, Droga Pani Ireno, oraz dla Galerii Fotografii, którą – od ćwierć wieku, jak wspomniałem żaglowcem – znakomicie Pani steruje.



**PLURIMOS ANNOS!**

Mieczysław Janowski  
Prezydent Rzeszowa (1991-1999)  
Senator RP (1997-2004)  
Poseł do PE (2004-2009)

## FOTOGRAFIA MOJĄ PASJĄ

### ROZMOWA Z IRENĄ GAŁUSZKĄ

Najpierw kilka słów o Irenie Gałuszce, założycielce i dyrektorce Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa. Urodziła się w Smolcu koło Wrocławia. Do Rzeszowa przybyła w 1972 r., po ukończeniu studiów w Uniwersytecie Wrocławskim



(mgr fizyki). Pracowała w Rzeszowskim Przedsiębiorstwie Robót Drogowych. W latach 1980-1992, była prezesem rzeszowskiego towarzystwa fotograficznego. Od 1992 r. jest dyrektorem galerii fotografii

zarządu województwa podkarpackiego, Złoty Krzyż Zasługi, nagrodę miasta Rzeszowa, honorową odznakę Przyjaciół Rzeszowa.

- Z czego Pani Dyrektor jest najbardziej zadowolona?

- Obok mojej rodziny z trójką dzieci – oczywiście z fotografii. Fotografia pozwoliła mi stworzyć wspaniałą pracę w Galerii Fotografii Miasta Rzeszowa. Oczywiście,

Edward Hartwig – Ekspozycja moich prac była świetna, wernisaż wspaniały. Jestem oczarowany Waszą serdecznością, gościnnością i uznaniem. Długo będę pamiętał ten pobyt w Rzeszowie. Życzę sukcesów artystycznych w waszej pięknej galerii (1992 r.)



Irena Gałuszka

prezydent nie podjął takiej decyzji do dziś. Czeką również na realizację mój autorski album.

- Rozmawialiśmy w październiku 1999 r. i wtedy Pani wspominała o pierwszych wrażeniach z 1972 r. zaraz po przyjeździe do Rzeszowa: „Przeżądało mnie tu wszystko, samo miasto i stosunki międzyludzkie, praca i jej trudności. Chciałam uciekać, ale nakaz pracy obowiązywał trzy lata, a nade wszystko otrzymaliśmy mieszkanie. Więc musiałam zostać.” A co by Pani odpowiedziała tamtej Irenie dzisiaj?

- Nie wiem jak potoczyłoby się moje życie, gdybym uciekła z Rzeszowa. Moja praca dla fotografii – 12 lat prezesury w RzTF, 25 lat dyktowania w GFMRz nie była łatwa. Wielu ludziom nie podoba się, że osiągam to, do czego dążę. Nie zawsze miałam wsparcie od środowiska pracodawców. Niejeden raz myślałam, że moja praca jest bez sensu. Dziś cieszę się, że zostawiam GFMRz w dobrym stanie. Galeria wypiękniała, mamy grono wspaniałych odbiorców, magazyny pełne wystaw, archiwum bogate w historię o Rzeszowie – cudowne materiały na nieograniczoną liczbę kolejnych wystaw i wydawnictw. Zostawiam również zgraną grup-

miasta Rzeszowa.

Jest autorką 21 wystaw indywidualnych, brała udział w ponad 120 wystawach zbiorowych, otrzymała wiele nagród i medali na wystawach krajowych i międzynarodowych. Otrzymała m.in. odznakę zasłużony działacz kultu-

ry, J. Górny – wiceprezydent Rzeszowa). Obecnie pracuję w Galerii 5 osób i nasza instytucja ma szansę rozwinąć się. Istnieje konieczność archiwizacji ogromnych zbiorów negatywów i fotografii (ponad 80 tys.), na których jest zapisana historia Rzeszowa od 1886 roku.

Chętni do współpracy. Materiały do wystaw o historii Rzeszowa udostępnili spadkobiercy znanych rzeszowskich artystów: Elżbieta Kaliszewska, Elżbieta Jawczak, Tadeusz Postępski, Małgorzata Fischer oraz inni kolekcjonerzy i przyjaciele Galerii.

ry, srebrny Medal Polskiej Federacji Stowarzyszeń Fotograficznych, Brązowy Krzyż Zasługi, Medal 40-lecia Związku Polskich Artystów Fotografików, dyplom honorowy ministra kultury i sztuki, Medal 150-lecia Fotografii, złotą odznakę Polskiej Federacji Stowarzyszeń Fotograficznych, nagrodę



Galeria pod arkadami ratusza



Galeria na ul. 3 Maja

- Które z marzeń, planów czeka na realizację?

- Nie spełniło się moje marzenie pięknego lokalu na parterze z wejściem wprost z ulicy. Żaden

kę ludzi, dla których Galeria jest ważna i mam nadzieję, że będą kontynuować moje dzieło.

- Dziękuję za rozmowę  
Józef Kanik

Ryszard Piotrowski: Wystawa w Galerii Miasta Rzeszowa była dla mnie wielką przyjemnością, radością i zaszczytem (...). Obiecał mi powrót do Rzeszowa na czas dłuższy, by bliżej poznać to niezwykle miejsce. Pani Dyrektor oprowadziła nas po uliczkach sąsiadujących z Galerią, po rynku, zobaczyliśmy niezwykłą wystawę na okrągłej kładce, poświęconą historii Rzeszowa. Niby niewiele, ale obraz zadbanego, czystego, pięknie oświetlonego nas zauroczył. (2008 r.)

Fotografie ze zbiorów Galerii





# 45 LAT IV LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO

## ROZMOWA Z ADOLFEM GUBERNATEM

- Jerzy Kuberski, minister oświaty i wychowania, wręczając mi akt powołania na inspektora oświaty i wychowania w Rzeszowie radził, bym czynił wszystko w celu powołania V Liceum Ogólnokształcącego. Dowiedziałem się też, że był w Rzeszowie i ma dobre rozeznanie. Był też w IV LO, które ty organizowałeś. Jak to było z organizacją IV LO?

- Miło mi, że zacząłeś od przypomnienia wizyty ministra Kuberskiego, gdyż jego pobyt w IV LO świadczył o tym, że szkoła była dobrze zorganizowana i wyposażona. Wiadomo bowiem, że wizyta ministra nie jest dla władz lokalnych okazją do samokrytyki. Natomiast potrzeba piątego liceum wynikała m.in. stąd, iż budynek IV LO był budowany na potrzeby szkoły o szesnastu oddziałach, a w czasie wizyty ministra w liceum było ich już 24, czyli o prawie 50 proc. więcej niż planowano.

- Jak to było z organizacją IV Liceum?

- Sytuacja demograficzna Rzeszowa wymusiła potrzebę zorganizowania IV Liceum. Miasto w latach 60. ubiegłego wieku szybko się rozrastało i to głównie w południowej części. Rozbudowano osiedle Dąbrowskiego, powstało osiedle Piastów, bloki przy ul. Hetmańskiej i Wincentego Pola. Dla dzieci z tych osiedli wybudowano

4 szkoły podstawowe: nr 10 przy ul. Pstrowskiego (dzisiaj ul. Dominikańskiej), nr 9 przy ul. Obrońców Stalingradu (dziś ul. Hetmańskiej), nr 6 przy ul. Wincentego Pola i nr 18 przy ul. Dąbrowskiego. Tymczasem w mieście działały tylko 3 stare licea – I przy ul. 3 Maja, II przy ul. Krakowskiej (dziś ul. ks. Jałowego) i III przy ul. Chopina. Aby ułatwić młodzieży z tych osiedli dostęp do nauki w ogólnokształcącej szkole średniej w połowie lat sześćdziesiątych zdecydowano o budowie IV LO. Otwarcie liceum zaplanowano na 1 września 1970 r. a ja w lutym, z wyprzedzeniem, otrzymałem mianowanie na dyrektora z zadaniem przygotowania szkoły do uruchomienia.

- Czy były kłopoty? Kto pomógł?

- Czy były trudności? Oczywiście! Najpierw z dojściem do budynku. Na przedwiośniu, przy roztopach teren był rozkopany, więc trzeba było zakupić gumowce. Zamawiany sprzęt, przychodzący wagonami trzeba było rozładowywać nierzaz w niedzielę. Pomagali strażacy, czasem wojskowi. Kierownik budowy na moje błaganie wykończył i wcześniej udostępnił 3 pomieszczenia klasowe na magazyny.

Były także kłopoty z pozyskaniem dobrej kadry, szczególnie przy dużym oporze ze strony dyrektorów starych szkół i unikaniu nacisków oraz protekcji. Najważniejsze, że na 1

września 1970 r. budynek szkoły, obiekty, boiska sportowe były całkowicie wykończone, kadra skompletowana, a w IV liceum odbyła się wojewódzka inauguracja roku szkolnego 1970/71 z udziałem najwyższych władz wojewódzkich i miejskich. Było to 45 lat temu. Jak czas leci!

- Z czego jesteś dziś zadowolony?

- Sąsiedztwo w południowej części miasta z WSK i WSI (dziś Politechniką Rzeszowską) narzucało, według mnie, potrzebę preferencji kształcenia w kierunku matematyczno-fizycznym. Sądzę, że udało mi się zebrać zespół bardzo dobrych nauczycieli przedmiotów ścisłych. Wspomnę tylko trzech nauczycieli matematyki Wiesława Gajdka, Pawła Tęczy i Aleksandra Śnieżka (bo szkoła stoi głównie kadra) i osiągnąć bardzo dobry poziom nauczania potwierdzony wynikami egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Ten kierunek kształcenia postanowiliśmy podbudować mentalnie. W tym celu wykorzystaliśmy 500-lecie urodzin Mikołaja Kopernika w 1973 r. do nadania jego imienia IV liceum. Przez te cztery dekady imię genialnego polskiego astronoma, jak się okazuje, znakomicie służy szkole, a IV LO swoim poziomem nie przynosi wstydu patronowi ani miastu.

- Co byś dodał?

- Mam dziś 81 lat i trochę doświadczenia



Wojewódzka inauguracja roku szkolnego 1970/1971. Od lewej: Franciszek Dąbał, Piotr Bik, Julian Woźniak, Adolf Gubernat, Alfred Żądło, Adam Białogłowski, Kazimierz Żmudka

za sobą zarówno w działalności pedagogicznej, administracyjnej oraz społeczno-politycznej i pragnę wyrazić jedną uwagę. Należy w szeroko pojętej działalności publicznej, a szczególnie pedagogicznej, być bardzo ostrożnym w poddawaniu się różnym prądom, aktualnym modom politycznym czy propagandzie społecznej. Trzeba natomiast trzymać się sprawdzonych wartości i idei. W 1973 r. nie bez trudności przeformułowaliśmy nadanie IV LO imienia Mikołaja Kopernika, bo to był kanonik warmiński. A obok nowo wybudowane szkoły miały innych

patronów, nr 10 im. Marcelego Nowotki, nr 9 Karola Świerczewskiego, nr 6 Bohaterów ORMO, nr 18 Janka Krasickiego. I co? Dziś zostało tylko przy IV LO imię Mikołaja Kopernika, tamci patroni znajdują się tylko w kronikach szkolnych, niekiedy bardzo głęboko schowanych.

- A coś o innej twojej przygodzie z kulturą?

- Moja wieloletnia przygoda z rzeszowską kulturą to temat na odrębną rozmowę.

- Serdecznie dziękuje za rozmowę.

Józef Kanik

## IPN (OŚRODEK KSZTAŁCENIA IDEOLOGICZNEGO)

W styczniu 1999 r. powołano w Polsce Instytut Pamięci Narodowej, który przejął kompetencje dotychczas działającej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Na terenie kraju utworzono oddziały i delegatury, z budżetem, który dziś wynosi ok. 250 milionów złotych i blisko dwoma tysiącami pracowników. Przeprowadzono lustrację, napiętnowano i wyrzucono z posad wiele osób, tych w garniturach i tych w mundurach. W ostatnich kilku dekadach rządy i samorządy „prze-grzebały” historię, ukazując zbrodniczą działalność Stalina, Dzierżyńskiego i im podobnych, zmienia się nazwy ulic i usuwa pomniki. Byłem funkcjonariuszem SB i tym, którzy w „złym czasie” nosili mundur, już zabrano i jeszcze będzie zabrana część świadków.

Wydawać by się mogło, że rola IPN z czasem będzie się zawężać, ale nic bardziej złudnego – widzimy, że się on rozwija i jego rola wzrasta. Dziś instytut prowadzi szeroko zakrojoną działalność wydawniczą, dydaktyczną, naukową, bierze udział w wielu lokalnych i centralnych imprezach, przy czym wyraźnie widać, że staje po stronie partii prawicowych (głównie PiS) i Kościoła. Instytut wykorzystywany

jest też przez rządzących jako narzędzie walki politycznej przy lokalnych i parlamentarnych wyborach, często po to, żeby odwracać uwagę społeczeństwa od innych wydarzeń.

Ostatnio PiS nakreślił przed instytutem nowy cel, a jest nim pomoc przy retuszowaniu historii. Fakt iż powoduje dylematy, że wiele osób – jak to w życiu bywa – zrobiło prawie tyle złego co dobrego. Co rusz powtarzają się pytania, jak przy Kuklińskim, zdradca to czy bohater? Prokurator odznaczony za wzorową pracę dziś mówi oficjalnie, że działał na rzecz tych, których oskarżał i przeciwko swojemu dawnemu urzędowi (nowy wzorzec dla przyszłych prokuratorów, a dzisiejszych studentów prawa?). Ktoś w takich sytuacjach musi społeczeństwu wytłumaczyć, jaka jest prawda i kto ma rację. Tego podjął się instytut. Ostatnio w mediach było można zauważyć obok minister Anny Zalewskiej, omawiającej reformę oświaty, dostojników Kościoła i władze IPN, co wróżyć może poszerzenie i tak ogromnego już wpływu tych instytucji na polską szkołę.

Dzisiaj studenci, którzy z natury rzeczy przez dziesięciolecia byli światli, otwarci, postępowi, wyczuleni na

wszelkiego rodzaju niesprawiedliwość, często lewicujący, zostali przeciągnięci na prawo albo nie wykazując aktywności politycznej dla towarzyskiej poprawności krzyczą „precz z komuną”. W IPN i dzięki niemu całe rzesze młodych historyków obronili doktoraty, zasilając kadry w wielu szkołach wyższych i uniwersytetach. Nietrudno się domyślić, jakie prezentują poglądy. PiS chce doprowadzić do tego, żeby w odczuciu społecznym funkcjonowało przekonanie „wszyscy poza nami to komuna lub przyjaciele komuny”, inaczej mówiąc „kto nie z nami ten przeciw”. Ogromną rolę odgrywa w tym procesie Kościół i IPN, oficjalnie wskazując przed wyborami kandydatów „pożądanych” i przyjmując pod swe sztandary liderów prawicy. Prawo i Sprawiedliwość ingerując z pomocą Kościoła i IPN w nauczanie szkolne chce doprowadzić do tego, by preferowane były wyłącznie te poglądy i informacje, które mówią, że wszystko co w polityce było i jest na lewo to największe zło, że Milicja Obywatelska, SB, KGB, NKWD, PPR, PZPR i wszystkie lewicujące ruchy to komuniści i złodzieje, że mają krew na rękach, że tę hołotę (szatana) trzeba przegnać

sierpem i młotem, a ci pozostali, co nie popierają PiS, powinni wynosić się do Brukseli. Jak najszybciej trzeba zatrzymać ten proces indoktrynacji, bo inaczej na wiele lat zakłóci on „krwio-obieg polityczny” w naszym kraju.

Nie wiem, czy kolejne ekipy rządzących godząc się na poczynania IPN i na to, żeby stał się on obozem złożonym głównie ze zwolenników PiS, nie zauważały, że pełnił on będzie taką rolę jaką pełniły Ośrodki Kształcenia Ideologicznego przy dawnym PZPR. Na 25-lecie Radia Maryja dowiedzieliśmy się kto jakie dary ofiarował ojcu Rydzykowi, kogo gospodarz w Toruniu pochwalił, komu życzył wytrwałości i kogo przestrzegał, że „diabeł nie śpi”.

Partie lewicowe w naszym kraju po przegranych wyborach zajęły się sobą, sprawami kadrowymi, wycinaniem „swoich” ze swoich szeregów. Partie prawicowe w tym czasie manifestując wrogość do komuny, Tuska i „cieplej wody w kranach” zaczęły wykazywać dbałość o ludzi pracy. Proponowane przez nie pakiety socjalne spowodowały, że część społeczeństwa przestała odczuwać potrzebę istnienia innej siły politycznej, która by miała chronić

jej interesy. Przy ostatnich wyborach doszło do tego, że ludzie musieli wybierać pomiędzy tym, co było (PO i PSL), lewicą, która ani obiecać, ani dać nic nie może, niesprawdzonej w polityce Nowoczesną Petru, niekonkretnym ruchem Kukiza, a wspieraną przez Kościół partią PiS, która obiecała dać od razu i stale dodawać jak wygra wybory (500+, wcześniejsze emerytury, tanie leki, niższe podatki).

Co z tego wyjdzie, zobaczymy, martwi mnie jednak ta indoktrynacja młodzieży, studentów, młodzieży, która zasilą Narodowe Siły Zbrojne. Młodzież pozbawiona możliwości wszechstronnej analizy i oceny historii uważać będzie, że świat jest albo czarny albo biały. Jak tę indoktrynację zatrzymać, jak usunąć jej skutki? Gdyby zależało to od PiS, to już dawno zakazanym w naszym kraju byłby kolor czerwony. Na szczęście z natury swej życie i ludzie są wielobarwni. Musimy wszystko robić żeby na naszej scenie politycznej nie pozostała tylko prawica, jedna bardziej liberalna, druga bardziej kościelna i despotyczna, bo to do niczego dobrego nas nie doprowadzi.

Bogusław Kobisz

## WYPOCZYNEK DLA DZIECI



Rzeszowski Dom Kultury przygotował aż 840 miejsc wypoczynkowych dla dzieci w ramach feryjnych półkolonii, które zostaną zorganizowane w terminie od 16 do 27 stycznia 2017 roku. Zimowy wypoczynek dla dzieci odbędzie się w dwóch tygodniowych turnusach w filii Rzeszowskiego Domu Kultury na terenie całego Rzeszowa.

Oferta zimowego wypoczynku skierowana jest do dzieci w wieku 7-12 lat, urodzonych w latach 2005-2010. Zajęcia organizowane będą od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-16:00 w filii Miłocin oraz w godzinach 8:00-14:00 w pozostałych filiach oferujących zimowy wypoczynek. W ramach półkolonii wykwalifikowani instruktorzy będą prowadzić w domach kultury zajęcia o charakterze rozrywkowo-rekreacyjnym oraz edu-

kacyjnym. Przewidziane atrakcje to warsztaty plastyczno-techniczne i kreatywne, a także zajęcia: ruchowe, sportowe, edukacyjne, literackie i muzyczne.

Dla dzieci przewidziane zostały również atrakcyjne wyjścia i wycieczki. Uczestnicy zimowego wypoczynku odwiedzą między innymi: Muzeum Zamek w Łańcucie, stadninę koni w Pstrągowej, Muzeum Etnograficzne w Rzeszowie, Filharmonię Podkarpacką, Teatr Maski, Muzeum Dobranoczek oraz Muzeum Energetyki Podkarpackiej. Na dzieci czeka także rozrywka w takich miejscach, jak: Centrum Zabaw Fantazja, Kolorowy Świat, Kinderplaneta czy Park Trampolin Happy Jump.

Zapisy na zimowy wypoczynek trwały do 12 stycznia 2017 roku. Ilość miejsc była ograniczona, a maksymalna liczba dzieci w grupie to 30 osób. Zapisu można było dokonać wyłącznie w wybranej filii Rzeszowskiego Domu Kultury po wypełnieniu karty zgłoszenia, podpisaniu regulaminu i uiszczeniu opłaty. Ta forma wypoczynku zimowego dzieci cieszyła się w naszym mieście wielkim zainteresowaniem

Daniel Czarnota

## DZIENNIKARZE U FERENCA



Z początkiem stycznia prezydent Tadeusz Ferenc zaprosił do ratusza dziennikarzy zajmujących się tematyką miejską. Sala posiedzeń wypełniła się jak należy, gdyż żurnaliści chętnie odwiedzają ratusz. W spotkaniu uczestniczyli wszyscy zastępcy prezydenta i sekretarz miasta. Nie było tym razem żadnych prezentacji aktualnej problematyki miejskiej i zamiarów na bliższą oraz dalszą przyszłość. Wszystko ograniczyło się do kurtuazyjnych



## SONDAŻ NOWOROCZNY 2017

Katarzyna K., lekarka. Miniony rok był najbardziej przełomowym w moim życiu i obfitym w same dobre rzeczy, w sukcesy, ślub i wesele z moim ukochanym, zakup samodzielnego mieszkania i dostanie się na wymarzoną specjalizację lekarską. W dodatku doszła jeszcze kotka Tosia, która ociepla mieszkanie.

Uważam, że w 2017 r. najważniejszy będzie mój i męża rozwój zawodowy, no i spokojne życie rodzinne. Liczę, że nowy rok nie zawiedzie moich nadziei i wzmocni mój optymizm w spojrzeniu na ludzi i świat.

Antoni Kogut, dyrektor oddziału spółdzielni mleczarskiej Mlekovita. Rok 2016 był niezły dla naszej grupy Mlekovita, w tym i dla naszego oddziału. Jesteśmy w czołówce w Polsce, dobrze sprzedają się nasze wytwory. W życiu osobistym układa się wszystko dobrze, dopisuje zdrowie i są siły do pracy.

Nowy rok przynosi nowe wyzwania dla naszego zakładu. Modernizujemy oczyszczalnię ścieków, budujemy elektrociepłownię dla potrzeb zakładu. Jeśli tylko dopisze zdrowie, będzie to dobry rok.

Józef Kanik



## O WALKACH WOP NA POGRANICZU

Monografia stanowi ważny wkład do badań nad trudną i wielowątkową problematyką. Cechuje ją obiektywizm badawczy. W dobie wzrastającej fali nacjonalizmu za wschodnią granicą, nauka polska powinna w rzetelny i udokumentowany sposób prezentować antypolską działalność OUN i UPA, która kładzie się cieniem na relacjach polsko-ukraińskich. Ocenia w swojej recenzji dr.hab. Ryszard Tomczyk, prof. US

Jestem świadkiem tych wydarzeń, ponieważ w ich trakcie mieszkalem na posterunku MO w Lubaczowie, jak i później uczyłem w korespondencyjnym liceum ogólnokształcącym również żołnierzy WOP i z wieloma z nich się zaprzyjaźniłem, słuchając ich relacji z obrony polskiego pogranicza. Stąd mam do opracowania dr. Andrzeja Zapałowskiego stosunek osobisty. Dzięki pracy autora ujawnione zostały bardzo skomplikowane informacje o walkach na pograniczu przemyskim. Podobne sytuacje rozgrywały się na całym pograniczu polsko-ukraińskim

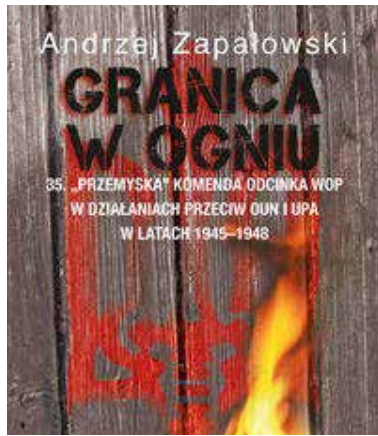
od wojew. lubelskiego po Bieszczady. Dlatego monografia dr. Zapałowskiego ma taką wartość.

Pochwalić należy autora za to, że zadał sobie trud i podał na stronie 143 statystykę strat w tych walkach. Ta statystyka w sposób jednoznaczny pokazuje, jak wielu zginęło żołnierzy Wojska Polskiego, funkcjonariuszy MO i organów bezpieczeństwa. Interesujące również są fragmenty, które się rzadko się publikuje o problemach delimitacji granicy pomiędzy Związkiem Radzieckim a Polską. Władze Polski, jak można było to uczynić w tej trudnej sytuacji, walczyły o każdy skrawek polskiej ziemi. Ciekawe są również informacje o charakterze UPA. Dosyć powszechne były wypadki, że do UPA pędzono strachem ich członków, grożąc śmiercią rodzinom bojowników a i ich samych w wypadku nieposłuszeństwa rozstrzeliwano. Jedyną zorganizowaną grupą byli Ukraińcy policjanci, którzy uciekli do UPA w momencie, kiedy zaczęła wkraczać Armia Czerwona. Autor

jednoznacznie wykazał, że UPA nigdy z Niemcami ni walczyła. Była to faszystowska formacja podporządkowana hitlerowcom.

Kolejnym walorem książki są informacje o charakterze encyklopedycznym, dlatego powinna się znaleźć w prywatnych bibliotekach.

Zdzisław Daraż



## MUZEUM KRESÓW

Na spotkaniu w Kresowej Osadzie w Baszni Dolnej urząd marszałkowski ogłosił, iż nie zamierza tworzyć żadnego Muzeum Kresów, a jedynie portal internetowy. Tym samym wycofał się z wcześniejszych deklaracji o przeznaczaniu zamku Lubomirskich na Muzeum Kresów.

Według urzędu marszałkowskiego Muzeum Kresów to muzeum lubaczowskie. Muzeum Kresów w Lubaczowie mieści się w zabytkowej ruderze po dawnym dworskim spichlerzu. Władz nie interesuje kultura i zabytki dawnej Rzeczypospolitej z terenów historycznego woj. lwowskiego, z którymi Podkarpacie związane jest wieloma węzłami. Nie interesuje fakt, że około 20 mln Polaków wyrzucanych z dawnych terenów Rzeczypospolitej mieszka obecnie w Polsce. A przecież Kresy to: Mickiewicz Słowacki, Zapolska, Kościuszkowski, zdobycy Moskwy Żółkiewski, Sobieski. Miejsca sławy polskiego oręża: Zbaraż, Chocim, Kamieniec, Kałuszyn. I nagle

marszałek województwa podkarpackiego ogłasza w Baszni Dolnej, że nie popiera organizacji Muzeum Kresów, a jedynie powstanie portalu internetowego Muzeum Kresów. A kto to będzie oglądał, mając w naszym województwie Muzeum-Zamek w Łańcucie?

Jeżeli Muzeum Kresów ma zostać w Lubaczowie, to może zbudujemy odpowiedni obiekt jak np. w Przemyślu, gdzie zostało zbudowane Muzeum Narodowe, w Trzcinicy Karpacza Troja albo Muzeum w Sanoku czy Stalowej Woli. Ocenia się, że kolekcjonerzy w Polsce posiadają ogromnej wartości zbiory z terenów dawnej Rzeczypospolitej.

A może uda się połączyć Muzeum Okręgowe w Rzeszowie z Narodowym Muzeum Kresów z lokalizacją w zamku Lubomirskich? O to, aby w Rzeszowie nie powstało Muzeum Kresów, najbardziej zabiegają banderowcy, nacjonaści ukraińscy i ich polscy popiecznicy.

Zdzisław Daraż

## FOTORELACJA - U WSCHODNIEGO SĄSIADA

### 75. ROCZNICA POWSTANIA UPA



Lwowska Rada Obwodowa chce ogłosić przyszły rok rokiem UPA, by w ten sposób uczcić 75. rocznicę formalnego powstania organizacji odpowiedzialnej za ludobójstwo Polaków na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Zgodnie z projektem przewodniczący lwowskiej rady obwodowej, Oleh Syniutka, do 1 lutego ma stworzyć komitet organizacyjny i opracować plan obchodów.

W sprawie tej złożono też w ukraińskim parlamencie dwa projekty uchwał dotyczące upamiętnienia rocznicy powstania UPA na poziomie państwowym. Jeden projekt złożył członek frakcji Front Ludowy, Oleh Medynec, a drugi – grupa deputowanych z Bloku Petra Poroszenki, Batkiwyszczyny, której szefową jest Julia Tymoszenko, a także Frontu Ludowego. Oba projekty zarejestrowano 18 listopada 2016 r.

### W KIJOWIE NIE BĘDZIE ULICY „WODZA UPA”

Plan uhonorowania Romana Szuchewycza, głównodowodzącego UPA odpowiedzialnego za zbrodnie popełnione na Polakach, a także lidera OUN-B i UPA, Stepana Bandery, były osobistym projektem i inicjatywą szefa Ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej, Wołodomyra Wiatrowycza. Nagłaśniał on tę akcję i mobilizował mieszkańców Kijowa, by poparli tę inicjatywę.



Syn głównodowodzącego UPA, Jurij Szuchewycz, próbował osobiście przekonać radnych miejskich do poparcia propozycji. Członkowie Rady Miasta Kijowa zdecydowali jednak, że projekt gen. Watutina nie zostanie przemianowany na projekt Szuchewycza. Podczas sesji rady wystąpił deputowany ukraińskiego parlamentu z frakcji Partii Radykalnej, Jurij Szuchewycz, syn dowódcy zbrodniczej UPA. Wzywał radnych, by poparli wniosek w sprawie zmiany nazwy ulicy. Projekt ten, co prawda, jednogłośnie poparli radni probanderowskiej Swobody, a także Samopomocy, ale w głosowaniu stanowili oni mniejszość.

### CO KUPUJĄ U NAS UKRAIŃCY?



W ostatnich latach przez podkarpackie przejścia graniczne obywateli Ukrainy wywozili towary o łącznej wartości ponad 1,3 mld złotych rocznie – wynika z analizy dokumentów TaxFree, sporządzonej przez Izbę Celną w Przemyślu. W 2015 roku padł rekord, kwota ta wyniosła ponad 2 mld złotych – podsumowuje IC. Jest on tym bardziej zaskakujący, że wartość hrywny, ze względu na sytuację u naszych wschodnich sąsiadów, mocno spadła. Ukraińcy kupowali u nas głównie materiały budowlane, sprzęt RTV i AGD oraz żywność. Na precyzyjne obliczenia przygranicznych obrotów pozwalają składowane przez Ukraińców dokumenty TaxFree, dzięki którym mogą odzyskać zapłacony w Polsce przy okazji zakupów podatek VAT. W rzeczywistości kwoty pozostawione przez mieszkańców przygranicznych terenów na Podkarpaciu mogą być jeszcze wyższe, bo o zwrot VAT-u można się starać przy okazji zakupów o wartości ponad 200 złotych. Z analizy wynika, że sporo osób systematycznie przyjeżdża do Polski na mniejsze, jednodniowe zakupy.

Najwięcej pieniędzy Ukraińcy zostawiają w Przemyślu. Oprócz żywności, najchętniej kupowali w Polsce także pralki, lodówki, odkurzacze, części samochodowe i materiały budowlane.

Pensje Ukraińców wahają się od 300 do, w lepszych przypadkach, 500 dolarów. Koszty żywienia są podobne do polskich, z kolei opłata za mieszkanie jest niższa. Ale już w Kijowie, najdroższym mieście w kraju, koszty żywienia są nawet wyższe niż

w Warszawie. To znaczy, że przy średnich zarobkach trzykrotnie mniejszych niż w Polsce, Ukraińcy na zakupy w sklepach wydają tyle, co my. Ludzie przeznaczają ponad połowę wypłaty na produkty spożywcze, reszta na niewiele wystarcza.

### BEZROBOCIE DWA RAZY WYŻSZE

Według oficjalnych statystyk bezrobocie na Ukrainie sięga zaledwie ośmiu procent. Niezależni eksperci jednak patrzą na nie sceptycznie. Realny poziom stopy bezrobocia jest co najmniej dwa razy wyższy. Wszystko dlatego, że aby zostać zarejestrowanym jako bezrobotny, trzeba przebić się przez mur administracyjnej biurokracji. Rejestracja w urzędzie pracy trwa kilka miesięcy. Później trzeba jeszcze czekać na przyznanie zasiłku, którego wartość to ledwie trochę ponad sto dolarów. Dlatego wiele osób nawet nie zwraca sobie tym głowy. Szczególnie skomplikowana jest sytuacja na wsi. Każdy, kto ma kawałek ziemi, nie kwalifikuje się do pobierania zasiłku, mimo że tak naprawdę nie ma pracy, z której może się utrzymać.

### W KAMIENCU PODOLSKIM ŻYJE 10 PROC. POLAKÓW

Ludzie przeznaczają ponad połowę wypłaty na produkty



spożywcze, reszta na niewiele wystarcza. Bezrobocie sięga 16 proc. Szczególnie ciężko żyje się osobom starszym. Ale trwają na terenach dawnej Rzeczypospolitej od XVI wieku.

Zdzisław Daraż

*Jesteśmy przyniębieni walką polityczną, dlatego nasza redakcja postanowiła zamieścić temat bardzo optymistyczny. Na zasadzie Sienkiewicza „Ku pokrzepieniu serc”.*

## BĘDZIECIE MOCARSTWEM

Będziecie prawdziwym mocarstwem w Europie, ale już teraz widzimy mocarstwową politykę Polski w tej części Starego Kontynentu – powiedział George Friedman w czasie Global Security Forum 2014.

Polacy kochają takie opinie. Ceniony amerykański politolog wypowiedział niezwykle pochlebne słowa o naszym kraju. Jego zdaniem rola Polski w regionie jest coraz większa. Pokusił się nawet, aby nazwać nasz kraj „mocarstwem”, co choć brzmi nieco przesadnie, cieszy. – Dziś Polacy mają wszelkie podstawy ku temu, by rządzić w regionie. Będziecie prawdziwym mocarstwem w Europie. Pytaniem otwartym pozostaje to, jak daleko to pójdzie i kto się przyłączy – stwierdził.

Politolog od dawna wysnuwa pochlebne dla Polaków opinie i od kilku lat utrzymuje, że w niedługim czasie staniemy się regionalną potęgą. W naturalny sposób sprzyja temu sytuacja na Ukrainie oraz rola, jaką zdaniem niektórych odgrywa nasz kraj w tej sprawie. Politolog zwrócił uwagę na to, jak bardzo Polska zmieniła się w perspektywie ostatnich pięciu lat. Jego zdaniem, postęp jest „niesamowity”.

Zdzisław Daraż

### Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY \* ADMINISTRUJEMY \* PROJEKTUJEMY \* BUDUJEMY

Służymy naszym klientom od 1951 roku

- Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe
- Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi
- Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno-budowlane, audyty energetyczne
- Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty
- Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

**ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW**

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.  
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów  
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471  
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl





## MÓJ POWOJENNY RZESZÓW



Bogusław Kotula

Rany boskie, co ten Czarnobyl narobił! Prawda, ten atomowy eksperyment amerykański zabijał swoimi promieniami Japończyków jeszcze kupę lat po nalotach, ale zrobił też sporo wręcz genialnych skośnookich. Imperialistyczne promienie to git, komunistyczne zaś be.

Czasówka tych przedwojennych kończy się. Wielu spokojnie przeżyło to na swoim, doczekało spełnienia marzeń, ale są i tacy, co to ani do serca, ani do d... Ilu ostanie się w historii? Skoczyła do góry medycyna, nieprzewidywalne technologie, olbrzymie pieniądze na badania. Osiemdziesiątka to dzisiaj prawie normalna czasówka życiowa.

Dawne przekonanie, że historia lubi się powtarzać, to taki mały bajer. Ta przebogata nauka ulepiona jest z:

## CZASÓWKA

gliny, gipsu, marmuru a nawet betonu. Czas rzeźbi ją, jak każą, jak uczą, jak płacą. Za moich ludowych roków uczono historii wszędzie. Świadomość pańszczyźnianego chłopca miała być pełna i butna. Bzdura! Do hasioka poszły szkoły historyczne – krakowska i lwowska. A jednask! Garstka przedwojennych pedagogów i zakonspirowana kupka młodych, nie tylko z dobrych domów, coś tam w tych obowiązkowych prawdach historycznych mąciła. Lekcje przysposobienia wojskowego, godziny studium wojskowego, poligony, często działały się trochę po swojemu.

Nie przypadkowo byłem w Poznaniu w 1956 roku, na Śląsku w 1968, w Nowej Hucie w grudniu 1981. W leninowskim kombinacie szarpano się z milicją i ZOMO okrągłe trzy dni. Nawet dzisiaj trudno sobie uzmyslić, jak potężna była siła hutniczej braci. Wydziałowe narzędziownie wykładały setki sztuk białej broni. Nie do opisanego strasznej! Wychodziła masowo niezauważana przez bramowych strażników. Siłowa konfrontacja wisiała na naczyniach włoskowych. Obawiano się jednego. Ostrych salw karabinowych. Czerwone berety to krakowska, wojskowa legenda. Wykonają każdy rozkaz, czy nie? Doradcy radzieccy w hucie jednoznacznie twierdzili, że to Moskwa zarządziła stan wojenny. Generał Jaruzelski miał

bardzo niskie notowania u radzieckich marszałków. Czy to przekonało wicherzycieli?

W niepamięć poszły tamte szopki z: Rudek, Wygnańca, Podpromia. Nie wiele miały wspólnego z aktualnymi jasełkami. Przed Herodem popisywali się: żyd i diabeł, anioł i śmierć, dziad i żołnierz. Mądrością i hecnymi dialogami oraz monologami. Wierszowane, śpiewane, ruchowe. Mało kto pamięta tamte wrażenia i przesłania. Szkoda! A ręczne walki spotkaniowe? W drabiazgi szły drzewniano-papendeklowe budowle szopkowe, ale alkoholowe lizanie ran było już grzeczne. Komu w głowie były jakieś podziały? Ale szopka, nie!

Cenzura a treści humorystyczne tak zwanych szopek politycznych. Prawdłowo przebrane znane postacie ustrojowe. Wyważone słowa i gesty. Ale satyrycy i aktorzy potrafili jednak co nieco uszczknąć z ustrojowej powagi dla swoich kabaretowych zdolności. Nie zawsze było to śmieszne, czasami tylko umiarkowanie dowcipne. Z dnia na dzień twardnieje ekipa polityczno-ustrojowo-partijna i przegrana na wszystkich frontach opozycja. Boże jedyny, po kiego zaczynam się z polityką? Dobrze mi tak! Jestem zupełnie niegroźny, chociaż mam tylko trzy sztuczne zęby.

Szlachetna paczka. Codzienna bieda bez zastanowienia wzrusza. Kto może,

daje. Wielu nie może, ale także daje. To jakaś nitka łącząca polskie społeczeństwo, któremu na tych niższych szczeblach bytowania nigdy nie przelewało się. Idą dla potrzebujących polskie towary reklamując długotrwłość. Należy spożyć do... Jedzonko jak jedzonko, szamać każdy może. Bezzębny także musi. Nie obrażajcie się fachowi darczyńcy. W pobliżu dymnych, biednych chałup trudno znaleźć nawet pojedynczy, zdrowszy dech.

A co ze szlachetnymi paczkami dla tych biednych, zaharowanych w rządzie, partiach i samorządach? Nie chodzą nędznie ubrani ani tanio. Latają samolotami, bo na benzynę do własnej wypasionej ich nie stać. To nie ja zmyślam. Tak słycać przed i po szklanej pogodzie. Co by powiedzieć na takie szlachetne paczki, wypełnione olejem do pierwszego wtlaczania tam, gdzie pustka między zwitkami siana i porcyjkami sieczki, trocin czy perzu? Czy wszystko zmieści się? Nie wiem.

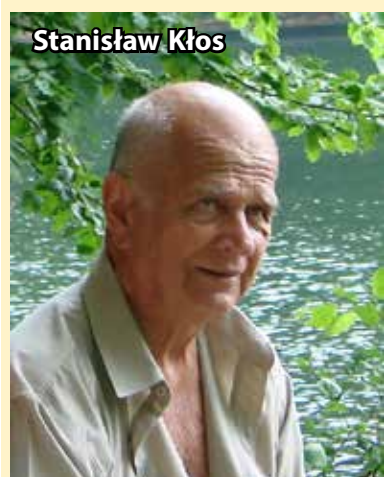
Każdy sobie, no nie panowie, nie rzepkę! Brokuły, karczochy, ośmiorniczki, które skrobie się po plecach widelcem. Po obu stronach polskiego, społecznego muru na gwałt szuka się autorytetów, a znajduje bez problemów bohaterów. Są wydobywani z łączki, mogli zagubionych w lasach partyzantów, ukrytych dołów bezpieki. Mianowanie przez władze autorytetów to wyjście czasowe, w istocie nijakie. Poszukiwacze autorytetów zahaczają o różnej maści sportowców, poetów i

bisnesmenów. Misje kobiet odpadają na starcie. Jakim autorytetem mogą być: Małysz, Lewandowski, Radwańska czy mistrzyni w rzucie młotem? No właśnie! Kobieta i ciężki młot. Jazda figurowa na łyżwach, gimnastyka, eleganckie ruchy na tartanie, ale młot?

Pożyczanie pieniędzy to nieuleczalna choroba Polaków. Może i psychiczna? Jak to jest do jasnej cholery? Nie dość, że robię łaskę bankowi, gdy pożyczam, to ten jeszcze beczelnie żąda oddawania, do tego dużo więcej. I gdzie tu sprawiedliwość!

Niech się mury pną do góry... Jaka cudowna przepowiednia! Był mur berliński, Żydzi odgradzili się murem od Palestyńczyków, nowy prezydent USA będzie stawiał mur od strony Meksyku. Także w poprzek Polski, może i wzdłuż? Nieważne są kierunki. Istotne żeby tamci nie przebili się do tych. Zburzenie muru zawsze coś dobrego znaczyło. Stawianie to utrata.

Strasz nas! Putinem, terrorystami, groźnymi emigrantami. Silna armia to mur beton. Terror to taka sobie zabawa w chowanego. Emigrant, gdy bardzo będzie chciał, to zawsze bez opowiadania się do nas przyjedzie. My przedwojenni właściwie niczego już nie boimy się. Dlatego powinniśmy poprosić jakiś atomowy kraj o danie Polsce choćby kilku jądrówek. Marzymy tylko o takim murze, od którego oddziały się klepki w centowej grze. Zawsze można to zwalić na sklerozę.



Stanisław Kłos

W kolejnej opowieści o atrakcjach i ciekawostkach naszego województwa powrócę na powiat lubaczowski. Wyjątkowym jego fragmentem jest Południoworoztoczański Park Krajo-  
brazowy obejmujący część tutejszego Roztocza. Kraina ta wyróżnia się wyjątkowym krajobrazem pofałdowanych płaskowyżi i ostańcowych pagórów oraz bogactwem przyrody. Jest tu wiele godnych uwagi zakątków, tajemniczych uroczysk, dziwów natury, skrytych w gąszczach śladów ludzkich siedzib, a także obiektów dziedzictwa kulturowego. O kilku wyjątkowych miejscach już w przeszłości pisałem, tym razem pragnę opowiedzieć o dwu zakątkach osnutych czarami ludowych legend i opowieści.

Jednym z nich jest Świątynia Słońca, drugim Diabli Kamień. Przy okazji pobytu w tych stronach warto poświęcić dla relaksu nieco czasu i odwiedzić przynajmniej jedno z nich. Niedaleko Horyńca Zdroju, w otoczonej lasami kotlinie leży mała wioska, Nowiny Horynieckie, znana z wyjątkowego uroczyska, jakim jest

## ŚWIĄTYNIA SŁOŃCA I DIABELSKI KAMIEŃ

„kaplica na wodzie”. Ponad wioską, od północnego wschodu, wznosi się rozłożysta wyniosłość zwana Buczyna (365 m n.p.m.) w dużej części okryta lasami. Na wierzcholinie, w głębi bukowego lasu, skrywa się uroczysko „Buczyna” z tajemniczą Świątynią Słońca, które w lokalnej tradycji uważane jest za miejsce kultu pogańskich ludów. Na wyrazistym garbie, pomiędzy dwoma parowami, leży duży głaz z otworem w środku, a w jego pobliżu kilka mniejszych kamieni tworzących coś w rodzaju kregu. Są to głazy typu ostańcowego, zbudowane są z powszechnych w tym regionie wapieni litotamniowo-detritycznych. Miejsce to jest istotnie nieco dziwne, ale forma i ułożenie kamieni raczej naturalnego pochodzenia. Otwór w głazie jest zapewne wynikiem erozji chemicznej wapiennej skały, dokonanej pod wpływem działania wód opadowych. Wpływy erozji, w postaci licznych małych zagłębień i bruzd, widać na

powierzchni rozrzuconych tu głazów.

Na temat tego dziwnego i tajemniczego miejsca, które właściwie dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku stało się bardziej znane, a w 1998 roku objęte ochroną jako pomnik przyrody, krążą różne opowieści, snute są niekiedy fantastyczne hipotezy. W kronice Nowin Horynieckich, napisanej przez jednego z jej mieszkańców w 1968 roku, jest wzmianka o starszym panu, który znalazł się tu przypadkowo w 1935 roku i miał je określić jako miejsce pogańskiego kultu.

Świątynia Słońca położona jest niespełna kilometr na północny wschód od Nowin Horynieckich. Od górnego krańca wsi biegnie w tym kierunku leśna dróżka, wzdłuż której wiodą znaki zielone szlaku turystycznego. Prowadzi ona w głąb lasu, do jego przeciwległego krańca na wierzcholinie wzniesienia, do małego parkingu przy asfaltowej drodze. Stąd do uroczyska, ścieżką za znakami zielonymi, jest niespełna 200 m.

Drugi z dziwów natury, Diabli Kamień, wyróżnia się szczególnymi rozmiarami. Jego długość wynosi około 10 m., szerokość dochodzi do 5 m, a wysokość sięga 2 m. Ogromny, omszony monolit spoczywa na mniejszych kamieniach, jakby podporach, tak że pod spodem jest luźna przestrzeń. Charakterystyczną jego cechą, podobnie jak pozostałych skał, jest chropowata powierzchnia, pełna niekiedy głębokich bruzd, spowodowanych korozją chemiczną. Grupa skał stanowiąca osobliwość geologiczną od 1977 roku objęta jest ochroną jako pomnik przyrody.

Legenda powiada, że kamień znalazł się tu za sprawą diabła, które-



Diabli Kamień

mu wadził pobliski monastyr i jego pobożni mnisi. Nocą wyrwał z ziemi kawał skały, aby ją zrzucić na klasztor i pogruchotać jego mury. Diabeł przecenił jednak swoje siły. Kamień był zbyt duży i ciężki. Diabeł trudził się srodze, ale i tak nie zdążył zrzucić go na klasztor. Gdy z nastaniem świtu skończył się czas jego piekielnych mocy porzucił kamień, który spadł na ziemię, gdzie spoczywa do dziś.

Nieopodal wspomnianej osady Manasterz, odgałęzia się w lewo leśna dróżka. Na rozwidleniu stoi tabliczka wskazująca drogę do Diabelskiego Kamienia. Idąc przez las, a potem przez łąkę dość stromo w górę, zobaczymy betonowy słup nieczynnej linii elektrycznej – a nieco dalej – już pod lasem – tablicę informacyjną. Od osady to niespełna 1,5 km. Warto przejść ten kawałek drogi, aby nadziwić się widokami, pięknem lasu i dziwami natury.



Tajemniczy głaz w Świątyni Słońca

## NOWOMOWA

# JUBILEUSZ SUWERENA Z TOTALITARNAŃ OPOZYCJĄ

Jubileusz – jakiś ponoć obchodził niedawno nasz rząd. Tak przynajmniej określił to jeden z jego notabli. Jaki był ów jubileusz? Otóż pierwsza rocznica powołania obecnej rady ministrów. Mnie uczono, że jubileuszem jest jakaś okrągła, ważna rocznica. Coś tu zatem nie gra. Mogłaby to być rocznica, wprawdzie tylko pierwsza, ale przynajmniej poprawnie brzmiąca. Było z tej okazji trochę tromtadrackich fanfar, obwieszczenia światu sukcesów większych aniżeli te za Edwarda Gierka, no i pełnej satysfakcji z tak zwanych ogromnych dokonań. Dziwi jedynie ów jubileusz. Chociaż spotkałem się także z sugestią, że ukazanie się 250. numeru „Echa Rzeszowa” jest też jubileuszem. Idąc tym tropem przy spisie rożaczny, bądź nierogaczny, też można uznać, że co 50. sztuka będzie również

jubileuszowa. Półroczny okres także można okrzyknąć jubileuszem, chociaż tylko w połowie. A co! Ale skoro u nas bezrobotni dostają kwotę wolną od podatku, a bezdomni zwolnienie z podatku od nieruchomości, to i ten jubileusz jakoś zmieści się. Naród niedouczonej to jakoś kupi.

Suweren – wielka kariera spotkała to pojęcie. Otóż jest to u nas 38 proc. rodaków głoszących na PiS, a nie 62 proc., które były innego zdania i dokonały przeciwnych wyborów. Chociaż etymologia owego wyrazu jest wielce interesująca. Od średniowiecza po dziś dzień oznacza niezależnego władcę, niepodlegającego żadnej zwierzchności. Najbardziej jednak jest kojarzony ze złotą monetą, zwłaszcza angielską i nie tylko. W dawnej Polsce też mieliśmy taką złotą monetę, suwerena trzydukatowego. Tu jednak Prezesowi Polski i jego

przybocznym chodzi o wyakcentowanie niezależności, władzy niepodlegającej żadnej zwierzchności. W tym rozumieniu takim suwerenem jest owe 38 proc. wyborców, które ową władzę przekazały prezesowi, czyli w najgłodniejsze ręce. Teraz może on zmieniać wszystko. Może również spróbuje zmienić dekalog i Tróję Świętą? Ale przed Sejmem owemu suwerenowi przed świętami coś pokicało się i postanowił ruszyć z protestem. Przed entuzjazmem tłumy trzeba było Sejm odgradzić barierkami i silnym kordonem policji. Teraz zbudują dwumetrowy płot żelazny, bo tak wysokich barierek nikt nie produkuje. Tyż piknie! Ludzie postronni myśleli, że jakiś mecz piłkarski będzie tam rozgrywany, bo tylu było funkcjonariuszy ile w Rosji wojska. Nawet koksiki fojermani musieli zasikać na śmierć.

Zaś w Internecie karierę robi dwu-wiersz – największy polski jeleni ma na imię suweren

Totalitarna opozycja – tak pan Andrzej Gwiazda, skądinąd ciekawa postać historyczna, wyraził się o paskudnej opozycji, mającej za złe Prezesowi Polski poniewieranie demokracji. Trudno zgodzić się z tezą, że prezes jest ostoją demokracji, a już z tą, że opozycja jest totalitarna jeszcze trudniej. Coś panu Andrzejowi musiało pokiełbać się. Pewnie chodziło mu o przymiotnik w formie żeńskiej – totalna, czyli całkowita, powszechna i zupełna. Natomiast totalitarna to taka, która oparta jest o faszystowski system organizacji państwa.

Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie kukuryku! Pan Gwiazda potknął się o własne nogi. Czyżby moja prawda była najmojsza, jak mawia pewien

klasyk kabaretowy?

Zostaną roznoszone – książeczkę opłat za czynsz. Tak informuje ogłoszenie na drzwiach wejściowych do klatek schodowych w pewnym osiedlu. Tu administracyjny biuralista solidnie przegiął językowo, albo za dużo wagarował na lekcjach języka ojczystego. Zostały tu pomieszane dwie formy czasownika. Dokonana z niedokonaną, chociaż powinien obowiązywać związek zgody. Zostaną – to forma dokonana, roznoszone forma niedokonana. Zatem powinno być albo zostaną rozniesione, albo będą roznoszone. Inaczej nie powinno się określać takiego przedsięwzięcia. A jednak jakiś biuralista potrafił. Pewnie czepiam się, bo na ogół ludzie domyślili się, co poeta miał na myśli. Co komu do domu, gdy nie jego chałupa?

Roman Małek



# REMINISCENCJE ŚWIĄTECZNO-NOWOROCZNE



Kolędowanie na scenie rynku, goście ze świątecznym betlejemskim, obok chór z Górna. Od lewej: Wojciech Buczak, Ewa Leniart, Bogdan Romaniuk, Jerzy Cypriś, Marek Ustrobiński

Tradycyjnie Jarmarkiem Bożonarodzeniowym rozpoczęły się imprezy w Rzeszowie. Tak jak przed rokiem w okresie grudnia ustawione zostały na rynku drewniane domki z artykułami świątecznymi, różnymi pamiątkami i ozdobami. W rejonie hotelu ambasadorskiego ustawione było sztuczne lodowisko o syntetycznej nawierzchni. Rynek z okolicznymi ulicami został pięknie przystrojony świątecznymi. Obok sceny dominowała wysoka choinka. W takiej scenerii odbywały się imprezy świąteczno-noworoczne. Wszystko rozpoczęło się spotkaniem z Mikołajem, który 10 grudnia wylądował

samolotem na lotnisku w Jasionce i później wraz z orszakiem przybył na rzeszowski rynek. Dzieciom wręczył prezenty.

Przed samymi świętami, 21 grudnia, odbyła się miejska wigilia, w czasie której już tradycyjnie złożono sobie życzenia. Zrobili to: **Marek Ustrobiński** – zastępca prezydenta miasta, **Ewa Leniart** – wojewoda podkarpacki, **Bogdan Romaniuk** – wicemarszałek województwa, **Jerzy Cypriś** – przewodniczący sejmiku, **Wojciech Buczak** – poseł na Sejm RP, ks. **Marek Story** – wicekanclerz kurii biskupiej. Tuż po powitaniu mieszkańców zgromadzonych na

rynku i życzeniach złożonych przez gości, harcerze Chorągwi ZHP przekazali gościom Betlejemskie Światło Pokoju. Dalsze świętowanie umilały kolędy w wykonaniu zespołu „Młody Duch i Przyjaciele” z Górna. Ci, którzy przybyli na rynek, mieli okazję do spróbowania potraw wigilijnych przygotowanych przez uczniów Zespołu Szkół Gospodarczych. Był żurek z grzybami, kapusta z grochem, ryby, pierogi oraz ciasta. Wcześniej przedstawiciele „Caritas” z dyrektorem ks. **Stanisławem Słowiakiem** oraz członkowie Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta rozdawali albertyński chleb z życzeniami, aby go nigdy nie zabrakło i „trzeba być dobrym jak chleb”, jak mówił św. Brat Albert. Tym samym przypominali, że 25 grudnia przypada 100 rocznica śmierci św. Brata Alberta. Był to happening pod hasłem „Brat naszego Boga”.

Wiele spotkań wigilijnych i noworocznych zorganizowano w szkołach oraz osiedlowych domach i klubach kultury. Dominowały tu placówki Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. W ODK „Tysiąclecie” spotkało się kilkuset emerytów

z klubu seniora, kierowanego przez przewodniczącą **Irenę Walczak** i koła emerytów i rencistów, kierowanego przez przewodniczącą **Krystynę Rogozińską**. Podobne spotkania odbyły się też w klubach: Gwarek, Karton, Akwarium i wielu innych. Bardzo atrakcyjne spotkanie wigilijne z jasełkami zorganizowano w Szkole Podstawowej nr 16. Przybyli na nie uczniowie z rodzicami, nauczyciele, i wielu gości serdecznie witanych przez **Dorotę Rzęsę**, dyrektorkę i gospodynię spotkania, byli m. in.: **Konrad Fijołek** – wiceprzewodniczący rady miasta, **Władysław Finiewicz** – przewodniczący rady osiedla Kmita RSM, **Roman Małek** i **Stanisław Rusznica** – przedstawiciele Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa i redaktorzy miesięcznika „Echo Rzeszowa”, **Bogusława Budy** – przewodnicząca NSZZ „Solidarność” pracowników oświaty i wychowania.

Nowy Rok 2017 rzeszowianie przywitali imprezą sylwestrową na rynku.

Rzeszowski okres świąteczny zakończył się 6 stycznia 2017 roku przemarszem Orszaku Trzech Króli ulicami Rzeszowa. Uczestnicy orszaku przybrani w specjalnie wykonane korony ze śpiewnikami w ręku zakończyli świętowanie na rynku przy szopce i kolędach.

Stanisław Rusznica



Shopka i uczestnicy jasełek w Szkole Podstawowej nr 16

## ROZMOWA Z PRZEWODNICZĄCYM SLD

W siedzibie SLD **Włodzimierz Czarzasty** odpowiedział na pytania „Echa Rzeszowa”. Na wstępie stwierdził, że SLD ma struktury w ponad trzystu powiatach i drugą – po Platformie – liczbę prezydentów i wiceprezydentów miast. W tym kontekście polityk wysoko ocenił pracę prezydenta Rzeszowa, **Tadeusza Ferencę**, również członka SLD. Odpowiedział także na zadane pytania.

- Jak SLD przygotowuje się do wyborów samorządowych?

- Po przegranych, ostatnich wyborach parlamentarnych partia rozpoczęła już przygotowania

do wyborów samorządowych. Już wiadomo, że z list SLD do sejmików wojewódzkich będą startowali wszyscy członkowie politycy sojuszu. Prezentujemy program pragmatyczny – występujemy w obronie kobiet. Skrytykował także zapowiedź ministra obrony narodowej, **Antonia Macierewicza**, o odebraniu stopnia generała **Wojciechowi Jaruzelskiemu**. Szef SLD uważa, że były prezydent swoje stopnie zdobywał walcząc podczas II wojny światowej i dziś nikt nie ma prawa pośmiertnie mu tego odbierać.

- Jaki jest stosunek SLD do Polskiej Polityki wschodniej?

- Opowiadamy się za dobrosąsiedzkimi stosunkami z Rosją, potępiamy zdecydowanie ludobójstwo UPA na Wołyniu, oczekujemy, że w relacjach z Ukrainą usunięta zostanie przeszkoda wzajemnej współpracy z powodu różnej oceny naszej historii w okresie i po II wojnie światowej.

- Na jakich zasadach SLD buduje swój program?

- Nie prowadzimy żadnych eksperymentów – pragmatycznie popieramy to, czego oczekują Polacy, np. występowaliśmy w obronie kobiet. Oświadczył, że w różnych awanturach nie będzie stał obok Schetyny. **Zdzisław Daraz**



Włodzimierz Czarzasty przed siedzibą IPN w Rzeszowie. Fot. A. Baranowski



## Wspólnie dbamy o nasze miasto

- ★ Czyścimy i zamykamy,
- ★ Pielęgnowujemy kwiaty i zielen,
- ★ Odbieramy odpady i je segregujemy,
- ★ Realizujemy inne usługi komunalne



Biurowisko  
Obsługa  
Klienta MPGK  
al. Sikorskiego 428  
(Biała)  
tel. 861 30 36  
w godz. 6.30 - 15.30  
[www.mpgk.pl](http://www.mpgk.pl)

## Zawsze do Państwa dyspozycji!

## MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE



**OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW**

- Okręgowa stacja kontroli pojazdów
- Badania techniczne wszystkich pojazdów
- Stacja paliw - paliwa płynne i gaz CNG
- Naprawa, wymiana ogumienia
- Automatyczna Myjnia Pojazdów (wysokość mycia do 4,5m)
- Przewozy okazjonalne, wynajem autobusów
- Reklama w autobusach

35-233 Rzeszów, ul. Lubelska 54  
tel. 17 86 60 405, fax. 17 86 60 419



**STACJA PALIW**  
**MYJNIA**





# SPOSÓB NA CIEKAWE ŻYCIE

Niezwykle interesującą postacią w rzeszowskim świecie sportowo-biznesowym jest **Zofia Fruga**. Pogodna, kulturalna pani, pewnie stąpająca po ziemi i, co jest czymś wyjątkowo rzadkim zjawiskiem u kobiet, potrafiąca uważnie słuchać, w dodatku ze zrozumieniem. Rozmowa z nią jest prawdziwą przyjemnością. Wyraża się bardzo precyzyjnie nawet wówczas, gdy jest emocjonalnie zaangażowana.

Rodowita rzeszowianka. Tu przyszła na świat w kwietniu 1947 roku jako druga córka Anny i Józefa Wiszów z Nienadówki. Zresztą też ciekawych ludzi. Anna, pierwsza w wsi zdobyła prawo jazdy już w 1938 roku, a ojciec Józef, przedwojenny podoficer, był jednym z pierwszych polskich czołgistów. Ukończyła III Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie i tutejsze studium nauczycielskie. Łucniczka, mistrzyni Polski, rekordzistka i członkini łuczniczej kadry narodowej. Uczestniczka i medalistka wielu zawodów międzynarodowych i krajowych. Po transformacji ustrojowej odkryła w sobie również handlowe talenty. Zaczęła od drobnego handlu kremami, aby szybko stać się rynekowym potentatem w tej branży. Od ponad 25 lat jest współwłaścicielem

ką firmy Ziara Rzeszów.

- Pani Zofio, strzelać każdy może? - Oczywiście, raz lepiej, raz gorzej. Byleby tylko nie strzelać głupstw. Jednak dobrze strzelać może tylko ktoś dysponujący dobrymi predyspozycjami, wymaganymi do uprawiania tej dyscypliny sportowej. Nielatwej zresztą.

- Wcześniej trzeba zacząć?

- Ja rozpoczęłam treningi już w czwartej klasie podstawówki. Trafiłam wówczas do szkoły sportowej przy ul. Browarnej, gdzie preferowano gimnastykę i łucznictwo właśnie.

- Przypadek?

- Nic podobnego! Zachęcił mnie tacy wielcy ludzie polskiego łucznictwa, jak Antoni Gromski i Katarzyna Wiśniowska. Właśnie pani Kasia nauczyła mnie strzeleckiego abecadła i nie tylko. Wyjątkowa postać pod każdym względem. A poza tym udział w treningach premiowany był bułką z szynką i herbatą. To było coś! Czy można było opuścić jakiś trening? Ta nasza szkoła była wówczas czymś elitarnym.

- Ale to była tylko szkoła.

- Oczywiście, następnym etapem był już klub sportowy Resovia z całym dobrodziejstwem inwentarza.

Wyczynowy sprzęt, prawdziwe tory strzeleckie i tak dalej.

- Oprócz ojca czołgisty ktoś w rodzinie strzelał?

- Starsza siostra Maria była też łucniczka, także przez pewien czas członkinią kadry narodowej. Odnośnię znaczące sukcesy sportowe.

- Czym był dla pani sport?

- Sposobem na ciekawe życie. Mogłam zwiedzić kawał świata, nie tylko tego europejskiego, ale i bardziej egzotycznego. Z pewnością nie miałabym możliwości zwiedzić Mongolii, a ja w 1978 roku tam byłam. Jeszcze jako trenujące dzieci zwiedziłyśmy Warszawę. A obozy i zgrupowania we Fromborku i na Wybrzeżu? Nigdy nie miałabym szans czegoś takiego doświadczyć bez mojego łucznictwa.

- Trzeba jednak było wyjść zamąż?

- To naturalne. W Resovii trenerem był Edward Fruga. Trochę pomógł mi, no i tak to się zaczęło.

- Łucznik?

- Próbował strzelać, ale szło mu gorzej aniżeli kiepsko. Natomiast w kajakach był już bardzo dobry.

- Praca, sport i rodzina. Dało się pogodzić?

- Z trudem, ale dawało się. Dzieci

chowały się na stadionach i nawet dobrze tam czuły się, gdyż zawsze coś ciekawego tam działo się.

- Potomstwo usportowione?

- Połowicznie. Marcin zainteresował się poważniej koszykówką, zaś Bernarda sport zupełnie nie interesuje, a szkoda.

- Gdyby wehikuł czasu zatrzymał się na końcówce lat 50.?

- Nie zmieniłabym dyscypliny sportowej. Była u łuczników znakiem, niemal rodzinna atmosfera. Nawet po zakończeniu kariery sportowej wszyscy chętnie spotykali się. Ale później w tę cudowną atmosferę zaczęła nieudolnie ingerować „warszawka” i udało jej się sporo zepsuć.

- Coś zabawnego zdarzało się?

- Wiele, ale mnie najbardziej rozbawiła wizyta księdza po kołędzie. Nigdy wcześniej u nas nie był. Gdy padło nasze nazwisko, pomyślał i rzekł – a, Fruga, jest taka łucniczka, czy to państwa córka? Był wielce skonfundowany, gdy dowiedział się prawdy.

- Wreszcie nastał rok 1990 i...?

- Postanowiłam spróbować sił w wolnym handlu. Byłam ciekawa, czy podołam. Zaczęłam od objężdżania kontrahentów swoim maluchem, a



magazyn towarowy mieścił się za firanką w kilku kartonach. Ku mojemu zadowoleniu wszystko zaczęło się pomyślnie rozwijać. Powstała spółka z moim udziałem, sporo udało się zainwestować.

- Jaki efekt każdy widzi! Jakież plany jeszcze są?

- Moja szklanka zawsze była i jest tylko do połowy wypełniona. Zatem będę starała się ją jakoś sensownie dopełniać.

- Powodzenia!

Roman Małek

## STUDENCI Z UKRAINY W RZESZOWIE

Studenci z Ukrainy stanowią największy odsetek obcokrajowców studiujących na uczelniach Podkarpacia. Jako studentki Uniwersytetu Rzeszowskiego mamy z nimi styczność i z ośmioma osobami przeprowadziłyśmy wywiady, by dowiedzieć się, jak oceniają pobyt w Polsce oraz poznać ich plany na przyszłość.

Nasi respondenci są w wieku 18-24 lat, a studia rozpoczynali niekiedy już od 17 roku życia. O możliwości studiowania w Polsce dowiadywali się od rodziny, kolegów i nauczycieli. Rzeszów wybrali ze względu na położenie blisko granicy, a także walory miasta. Podjęli studia na następujących kierunkach: dziennikarstwo, informatyka, grafika komputerowa, turystyka i rekreacja na Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania, mechatronika, bezpieczeństwo wewnętrzne na Poli-

technice Rzeszowskiej, praca socjalna, wychowanie fizyczne na Uniwersytecie Rzeszowskim.

Studenci z Ukrainy przekazali następujące oceny swojego pobytu w środowisku rzeszowskim: „Bardzo szybko zaprzyjaźniłam się z otoczeniem, także osoby z którymi studiuję i pracuję (dorabiam w weekendy jako kelnerka) przyjęły mnie bardzo ciepło. Niestety, czasami zdarzy się przypadek, że ludzie okazują niechęć do Ukraińców Polska dla Polaków”. „Rzeszów to bardzo fajne miasto, zdecydowanie lepsze niż Ukraina, jest w nim wszystko, co potrzebne do życia”. „Stolica Podkarpacia okazała się niezwykle przyjaznym dla studentów miastem. Koledzy z uczelni pomagają mi w każdej kwestii (zwłaszcza językowej)”. „Wszyscy bardzo mnie wspierają, są bardzo mili i pomocni

(pomagają mi w tłumaczeniu języka polskiego)”. „Na początku czułam się tu niekomfortowo, jednak po kilku latach spędzonych w stolicy Podkarpacia uważam, że to fantastyczne miasto”. „Bardzo mi się podoba w Polsce. Ludzie są na ogół mili, ale czasem zdarzy się, że jakiś pijany Polak potrafi wyzywać od banderowców”. „Pracuję w weekendy jako kelnerka, aby zarobić na swoje utrzymanie. Polubiłam Polskę i chciałabym, aby w najbliższych latach moje rodzeństwo również miało możliwość studiowania tutaj”.

Wszyscy wiążą swoją dalszą przyszłość z Polską: „Bardzo chciałabym zostać w Polsce, uważam ten kraj, a szczególnie Rzeszów, za innowacyjne i przyjazne miejsce dla młodych ludzi, którzy chcą się rozwijać i kształcić”. „Niestety, nie mam żadnych dokumentów oprócz wizy studenckiej

i nie wiem, jak potoczą się plany związane z pobytem w Polsce”. „Po ukończeniu studiów nie zamierzam wracać na Ukrainę, gdyż nie widzę tam dla siebie perspektyw i możliwości rozwoju”. „Planuję zostać w Polsce i pracować w swoim zawodzie jako manager”. „Bardzo podoba mi się Polska, do tego stopnia, że wiąże z nią swą przyszłość”. „Po studiach planuję pracować w agencji reklamowej w Krakowie”. „W przyszłości chcę znaleźć pracę w branży IT w Polsce”. „Mam świadomość aktualnej sytuacji panującej na Ukrainie i z związku z tym nie widzę tam perspektyw do rozwoju”. „Nie mam sprecyzowanych planów na przyszłość, na razie planuję skończyć studia, a potem czas pokaże jak potoczą się dalsze losy”.

Każdy ze studentów bardzo dobrze zasymilował się na Podkarpaciu,

ma świadomość wysokiego poziomu i rangi uczelni. Podczas naszych rozmów ze studentami z Ukrainy zaobserwowaliśmy, że czują się w rzeszowskim środowisku studenckim bardzo dobrze, na co dzień spotykają się z życzliwą i serdeczną postawą ze strony polskich koleżanek i kolegów. Większość z nich powiedziała, że w ogóle nie czuje się obcokrajowcem, choć spotykają się z negatywnym odbiorem ze strony Polaków. Musimy dokładać wszelkich starań, aby wykluczyć te niechlubne wyjątki. Każdy z nas powinien pomagać kolegom z Ukrainy, aby poczuili się swobodnie i mieli poczucie bezpieczeństwa, które w ich kraju jest zachwiane. Wszyscy moglibyśmy znaleźć się w takiej sytuacji, dlatego powinniśmy okazywać zrozumienie i wsparcie.

Małgorzata Kielar, Beata Pytlak

## NASZA WODA TO CZYSTA PRZYJEMNOŚĆ!



**Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.**  
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600  
pogotowie 994, 17 85 35 539 (całodobowo)

### OFERUJE:

[www.mpwik.rzeszow.pl](http://www.mpwik.rzeszow.pl)

■ PODŁĄCZENIA WOD-KAN

■ USŁUGI PROJEKTOWE

■ SERWIS POMP FLYGT

■ USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM

■ BADANIA LABORATORYJNE WODY

■ BADANIA LABORATORYJNE ŚCIEKÓW

■ USŁUGI GEODEZYJNE



Nasze laboratorium ścieków posiada certyfikat akredytacji PCA

Podkarpacka Nagroda Gospodarcza 2009, Diament Forbesa, Zielony Laur 2009, Złota Setka „Nowin”

## HISTORIA SPORTU ŻUŻLOWEGO CZ. XXVIII

7 lipca 1990 roku Stal rozegrała mecz żużlowy z brytyjskim zespołem z Ipswich. Zwyciężyli rzeszowscy żużlowcy 54:36, a najwięcej punktów dla gości wywalczył mistrz świata juniorów Chris Luis. W połowie sierpnia Janusz Stachyra wygrał Turniej Solidarności w Krośnie i na tym samym torze był drugi w turnieju o puchar Romana Gąsiora. Turniej wygrał Węgier L. Bodi.

Od 1991 roku po latach, w których żużlowcy Stali mieli oparcie w Zakładach WSK-PZL Rzeszów, nastąpiła duża zmiana w samym zakładzie, tym bardziej w sekcji żużlowej. Drużynę Stali zasilili Bułgar Georgi Petranov, był to pierwszy zawodnik obcokrajowiec w rzeszowskiej drużynie. Sekcja żużlowa Stali stała się sekcją autonomiczną, którą kierował Wiesław Goliński, a zakład WSK-PZL przestał być opiekunem i sponsorem. Nowym sponsorem strategicznym Stali zostało Towarzystwo Ubezpieczeniowe Westa. Od 1991 r. w nazwie, obok Stali, pojawiła się nazwa Westa.

W związku z uzyskaniem autonomii sekcji, podobnie jak inne drużyny, pozyskano i podpisano kontrakty z zawodnikami zagranicznymi: Zoltanem Adorianem, Csabą Hellem i Robertem Nagy. Z Krosna powrócił Piotr Gancarz, dołączając do drużyny Rafał Wilk i już w marcu 1991 r. przed otwarciem sezonu w Tarnowie Stal-Westa jeździła w meczu towarzyskim z Unią Tarnów przegrywając ten sparing wysoko 59:31 a w rozgrywkach II ligi Stal z zawodnikami węgierskimi i Bułgarem Petranovem, Krzystyniakiem, Stachyrą, Wilkiem, Januszem, Nurzyńskim, Gancarzem i Hajtem zdobyli mistrzostwo II ligi. Z 22 pojedynków w rozgrywkach Stal-Westa wygrała 19, w tym kilka wysoko, np. 74:16 z GKM Grudziądz, 70:20 z Polonezem Poznań, 63:27 z Ostrovią, przy 1 remisie i dwóch porażkach 42:47 z Włókniarzem Częstochowa i 26:64 z GKM w Grudziądzu. W meczach tych najlepiej punktował Zoltan Adorian. Do finału IMP awansował ze Stali tylko Krzystyniak, ale na toruńskim, fatalnie przygotowanym torze w pierwszym biegu prowadząc, upadł doznając bolesnych urazów tak, że

do końca zawodów już nie wystartował. W finale Złotego Kasku był XI.

W finale Mistrzostw Polski Par Klubowych (MPPK) Krzystyniak, Stachyra i Janusz wywalczyli V miejsce na 6 par, chociaż prognozy dla zawodników rzeszowskich były medalowe. Młodzieżowiec Stali Piotr Gancarz zajął XV miejsce w MIMP, był XIV w finale Srebrnego Kasku oraz wygrał turniej młodzieżowy rozegrany w maju w Rzeszowie. Memoriał Nazimka wygrał Sławomir Drabik z Częstochowy przed Krzystyniakiem.

Po wejściu do I ligi w sezonie 1992 roku nastąpiły kolejne zmiany w drużynie Stali-Westy. Rozwiązano kontrakt z Robertem Nagy. Na jego miejsce przyszedł inny Węgier, Sandor Tihany. Skład drużyny uzupełnili wychowankowie klubu Sławomir Sitek, Grzegorz Lecki, Maciej Kuciapa, Bogusław Przybyło. Ze Stali odeszli Nurzyński, Ciepiela, Hajto i Urban. I ligę poszerzono do 10 drużyn. Pierwszy mecz ligowy rozegrano 29 marca ze Stalą Gorzów. Rzeszowscy zawodnicy wygrali 54:36, potem przegrana w Lublinie z Motorem 42:48. 20 kwietnia Stal była gospodarzem spotkania z Wybrzeżem Gdańsk. Rozegrano tylko 9 biegów z powodu wielkiej śnieży cy nad Rzeszowem. Stal do czasu przerwania meczu przez sędziego prowadziła 29:26 i taki rezultat był wynikiem końcowym meczu.

Ryszard Lechforowicz



1991 rok. Stoją od lewej Krzystyniak, Nagy, Adorian, Ślaczka, Stachyra. W dolnym rzędzie od lewej Gancarz, Janusz, Wilk



## POWIEDZIELI

Radio Maryja jest jednym z najbardziej destruktywnych ośrodków religijno-politycznych w Polsce. Pokazało już, że mimo wielowiekowej kompromitacji aliansu ołtarza z tronu możliwy jest powrót do przeszłości. Liderzy religijni znowu mogą korumpować polityków i odwrotnie.

prof. Stanisław Obirek

Pani premier, panie prezydencie, panie prezesie, ja wam to obiecuję: nie złamięcie mnie, nie złamięcie nas. Możecie opluwać, możecie nas niszczyć, ale nie zniszczycie mnie, nas.

Józef Pinior

Wyznaczanie wrogów, odbieranie im godności albo posądzanie ich o najgorsze rzeczy, to nic nowego, mechanizmy władzy są wieczne.

publicysta Cezary Łazarewicz

Teraz władza potrafi nazwać tylko siebie „Patrioci”, „białoczerwoni”. A kim jest wróg? Mówią o zdrajcach, targowicy, o donosicielach, „resortowych dzieciach”, ale te obelgi dotyczą tylko wąskich elit, które próbują skompromitować.

prof. Aleksander Smolar

To co się dzieje, te czarne marsze są przerażającą współczesną manifestacją cywilizacji śmierci. Chce się dziś bronić anty-Ewangelii. Można by powiedzieć czarnej Ewangelii.

abp Marek Jędraszewski

Mamy próby zastąpienia teorii ewolucji kreacjonizmem, próby zastąpienia nauk medycznych ideologicznie motywowanymi regulacjami, próby zastąpienia praw aerodynamiki argumentami opartymi na parówkach i puszkach coca-coli. Wszystko to wskazuje, że wymagana jest zdecydowana reakcja na wtargnięcia ignorantów na teren, który jest domeną nauki.

prof. Białynicki-Birula

Po raz kolejny zostaliśmy ocenieni jako najbezpieczniejszy szpital w naszym regionie. Jednak najcenniejszą nagrodą są dla nas pozytywne opinie pacjentów, którzy w 99 proc. są zadowoleni ze świadczonych przez nas usług.

lek. med. Janusz Kidacki, Pro-Familia

Dyktatura to figura polityczna mająca jakiś styl, złowieszczy, okrutny, często przerażający, lecz styl. To z czym mamy do czynienia w Polsce, to prostacka przemoc.

pisarz Eustachy Ryłski

Śmierć nie jest dla mnie problemem, tylko to przez co trzeba przejść, zanim się umrze.

chora na nowotwór Aneta Zukowska

Centrum Wystawienniczo-Kongresowe w Jesionce o randze międzynarodowej, w dalszym ciągu potrzebuje promocji. Aby przebić się na bardzo konkurencyjnym rynku, potrzebuje sponsora tytularnego, który by tę markę pociągnął, dałby jej nowe tchnienie, możliwości.

marszałek Władysław Ortyl

Rzeszów powinien zainwestować w literaturę. To konieczna praca u podstaw, która będzie procentować dla sektora kultury. Z raportu Biblioteki Narodowej za 2015 r. wynika, że 65 proc. Polaków nie przeczytało w ostatnim roku ani jednej książki.

Katarzyna Olesiak

Mam nadzieję, że wśród polityków PiS, tak jak kiedyś w PZPR, są uczciwi ludzie.

publicysta Jacek Zakowski.

Chociaż czasami myślę, że walka z dopalaczami to walka z wiatrakami, nie możemy się zatrzymać. Walczymy już z tymi łobuzami od 10 lat.

prezydent Tadeusz Ferenc

Przeglądam CV naukowców – 25 latek z 70 publikacjami, połowa w czasopiśmie polskich, kolejne w podrzędnych zagranicznych. Dlaczego nikt mu nie powiedział: zrób jedną, dwie publikacje w roku, ale takie, którymi spróbujesz zawojować świat. Te 70 miernych nie ma dla świata znaczenia.

prof. Krzysztof Diks

Jeżeli ktoś myśli, że został upoważniony przez naród, to powinien się brać do rządzenia tak, by to nie było z krzywdą jakiegokolwiek części społeczeństwa. Obrady w nocy, ustawy głosowane jedna za drugą bez dyskusji – to jest dyktat, a dyktat kojarzy się niedobrze.

biskup Tadeusz Pieronek

Nie można grać z ogniem, a takim ogniem są nacjonalistyczne emocje. Takim zaproszeniem ognia jest przekonanie, że władza raz wybrana może robić z obywatelem wszystko.

Donald Tusk

Musimy się zająć jakością powietrza. Kupimy m.in. bardziej ekologiczne autobusy. Mamy jednak świadomość, że zachęcanie kierowców do korzystania z autobusów jest zadaniem bardzo trudnym. Już się zachłysłiśmy samochodami, ale jeszcze się nimi nie nasyciliśmy.

przew. RM Andrzej Dec

Populizm rozbudza przesadne nadzieje, a gdy nie może ich zrealizować, wskazuje koszty ofiarne: liberalistów, imigrantów, sąsiadów, nadmiernie wyzwolone kobiety.

publicysta Cezary Michalski

Sytuacja jest przejmująca. Po 25 latach wracamy do walki. Niedobrze. Myślę, że trzeba złożyć sobie życzenia bożonarodzeniowe. Pokój ludziom dobrej woli. Pokój przyjdzie, jeżeli będzie dobra wola ze wszystkich stron. O to się modlimy.

kard. Stanisław Dziwisz.

Wszystko, co wydarzyło się pod Sejmem, było reakcją na kryzys parlamentarny wywołany działaniami PiS. To Prawo i Sprawiedliwość robi papierowy zamach stanu.

prof. Jadwiga Staniszkis.

Wśród ważnych dla pracowników spraw niemal nigdy zarobki nie stoją na pierwszym miejscu. My płacimy dobrze, ale magnesem przyciągającym ludzi do Rzeszowa są warunki pracy w firmie i jakość życia w naszym mieście.

prezes G2A Bartosz Skwarczek

Takiego drugiego klubu w Polsce nie ma. Najbliższy na takim poziomie może w Dubaju. Nie ma w Polsce drugiego klubu urządzonego z takim przepychem ale też smakiem. Są tu pokazy mody, koncerty.

Marta Półtorak o swojej galerii

Wybrał Marian Ważny

## ZEZEM NA WPROST



Trawestując sformułowane przez Mikołaja Kopernika prawo funkcjonowania pieniądza, mianowicie, że pieniądz zły wypiera dobry pieniądz, można przyjąć, że rozum zły wypiera z polityki rozum dobry. To, co kiedyś należało do sfery politycznego kompromisu, staje się polem wojny albo przynajmniej mało eleganckiego poszturchiwania. Wszystko ubrane w agresywną sofistykę podlaną patriotycznym sosem, często o

## NA SZCZĘŚCIE, NA ZDROWIE...

smaku mocno nacjonalistycznym. Nikt nikogo nie zamierza wysłuchać, a jeśli już, to nie po to, aby coś zrozumieć, ale po to, aby w miarę mocno nie zgodzić się. To gdzieś tu pole do jakiegoś porozumienia? Już prędzej będzie szansa na porozumienie się psa z kotem czy barana z wilkiem. Zwłaszcza barana. Ale po kolei.

Ważną postacią na przełomie starego i nowego roku był marszałek Marek Kuchciński. Głosowania prowadził niczym szybkostrzelny licytator amerykański. Ponadto wyłączał posłom mikrofon, odbierał głos, stwierdzał wyczerpanie limitu czasu, wypowiedzi nie na temat, nawet wbrew temu, co lud boży słyszał i widział. Niczym mickiewiczowski bohater – śmieszył, tumanił, przestraszał. Ograniczenia i rygor miał tylko dla mówców opozycyjnych, bo poseł Kaczyński, dla przykładu, mógł przemawiać, kiedy tylko chciał, ile tylko chciał i na każdy temat, który akurat przyszedł mu do głowy. Gdzieś tu jakaś bezstronność i symetria? Ale powszechnie wiadomo, że Prezes I Ogronomy, niczym Bonaparte, góruje nad wszystkimi wzrostem. W Sejmie przeszkadza zaczęły marszałkowi pismaki, które ponoć nękały jego kolegów, niczym jakieś hieny, zatem postanowił wywalić ich dla świętego spokoju. Ci zaczęli larum grać i coś tam pokrzykiwać o bezprawiu. Okazało się jednak, że w tak zwanym międzyczasie sprywatyzowali nam parlament. Cóż począć? Trzeba na wojnę się sposobić!

Największego czadu dał marszałek wywalając z posiedzenia Sejmu opozycyjnego posła Michała Szczerbę za to, że ten zwrócił się do marszałka per – panie marszałku kochany. To go okrutnie zniesmaczyło i zeżliło. To jak to jest, panie marszałku? Na każdym kroku manifestuje pan bezgranicznie przywiązanie do nauki Kościoła, a tak jawnie grzeszy? Przecież popełnił pan myśl, mowę i uczynkiem dwa grzechy główne i dodatkowo zdeprecjonował przykazanie o miłości bliźniego swego, jak siebie samego. Oj, trzeba będzie tego spowiadać się! A i pokuta powinna być niemą, z leżeniem krzyżem włącznie. Ale ja mam jeszcze lepszego znajomego, też bardzo pobożnego. W niedziele i święta nawet z najpoważniejszego według niego powodu nie bije ani swojej żony, ani dzieci. Nie wiem tylko, czy z

miłosierdzia, czy dlatego, że należy dzień święty święcić? Ponadto w czasie, gdy w Sejmie pana marszałka trwa okupacyjny protest, ten pojechał sobie na dwutygodniowy wywczas do jakiejś głuszy. Tak, jakby przysłowiowo to nie były jego małpy ani jego cyrk.

Zastępował go bardzo udanie wicemarszałek Ryszard Terlecki, którego dla odmiany pełno było nie tylko w telewizji. Na tle urokliwej rzeczniczki, Beaty Mazurek, głosem z charakterystycznym zapiewem, jakby przesadnie długo pod wiatr śpiewał pieśń patriotyczną „Góralu, czy ci nie żal”, wypowiadał się autorytatywnie i ze znanstwem na każdy temat. Szkoda, że o wszystkim w ten sam sposób, czyli nieciekawie. Czegoś takiego nie da oglądać się i słuchać bez popitki. Zresztą prezydent Andrzej Duda także nie przejął się zbyt krzysem politycznym. Wolał narty i Orszak Trzech Króli w Cieszynie, aniżeli użeranie się z politykami. Gdyby chociaż Doda podczas takiej użerki podążała w przerwach ze smaczkowym torcikiem, a w czasie powrotu prezentowała dolno tylnie uroki swojej niepowtarzalnej kobiecości, to już byłoby co innego. Zresztą internauci szczerze życzyli mu więcej takich przyjemności.

Działo się też i w opozycji, oj działo! Wpierw podczas rotacyjnej okupacji sejmowej mównicy i laski marszałkowskiej, popisami wokalnymi ekscytowała obecnych inna laska, posłanka Joanna Mucha, ongiś minister sportu w rządzie PO PSL. Wstąpiła artystycznie na sejmową ambonę i według mnie najlepiej wokalnie wypadł jej znany mi z młodości, nieco zmodyfikowany, przebój makaroniarza Marino Mariniego, „Nie płacz kiedy odjadę ...” Uważam jednak, że takie wygłupy nie powinny mieć miejsca w sali posiedzeń naszego Sejmu. Więcej szacunku i powagi, chociaż rządzący też niemałe jaja robią sobie w tym miejscu.

Opozycja, ta parlamentarna, i ta pozaparlamentarna jest tak rozproszona, jak myśl militarna ministra obrony i jego misiewiczów. Każdy zaczyna skrobać jakąś swoją rzepkę, w dodatku na swój strój. Razem skrobąć nijak nie daje się. Wszystko wskazuje na to, że albo rzepka jest do niczego, albo skrobacze nieudacznicy. Możliwe, że i jedno, i drugie. Dlaczego nie potrafią nic z tym zrobić? Chyba czegoś im brakuje. To już nie polityka, to wyścig zbrojeń.

Ostatnio najwięcej paliwa mediom i rządzącym dostarczyli sami opozycjoniści. Jakby na złość mamie chcieli odmrozić sobie uszy. Wpierw przewodniczący Ryszard Petru wybrał się w dobrym towarzystwie na sylwestra w egzotyczne strony, zostawiając swoich protestujących posłów w stanie osierocenia, bez pasterza. W dodatku zrobił to w tajemnicy przed swoimi partyjnymi współpracownikami, którzy nie wiedzieli, co odpowiadać na kłopotliwe stawiane pytania. To nie tylko niezręczność. Może zabrakło wyobraźni?

Innym, medialnie przegranym jest Mateusz Kijowski. Jeśli walczy się z patologiami w polityce, to samemu trzeba być, jak żona cesarza, poza wszelkimi podejrzeniami. A tu organizacyjny kumpel wytoczył przeciw niemu ogromne działo, niezbyt dobrze prezentujące uczciwość przewodniczącego. Sam Komitet Obrony Demokracji ta sprawa podzieliła. Jedni grzmią, drudzy bagatelizują. Co z tą żabą zrobią w nadchodzących wyborach członkowie KOD? Nie wiedzą nawet najstarsi górale.

Roman Małek

## WALKA Z ALKOHOLIZMEM MA SWOJE DRUGIE OBLCIE



Z zasiłków z urzędu pracy i pomocy społecznej korzystają setki tysięcy osób. Obciąża to polski budżet kwotą kilkuset milionów złotych. To ogromna suma zwążywszy na to, że ogromna rzesza beneficjentów to tzw. zawodowi bezrobotni. W niektórych gminach stanowią nawet 3/4 mieszkańców! Żyją z zasiłków, a gdy słyszą ofertę pracy za najniższą krajową, wybuchają śmiechem.

Zasiłek dla bezrobotnych to obecnie 831,10 zł brutto. Jest wypłacany co miesiąc, maksymalnie przez rok. Nie jest to jednak jedyna suma, po którą można sięgnąć do kieszeni państwa. Istnieje np. zasiłek z tytułu bezrobocia. Został wymyślony jako pomoc dla mieszkańców tych rejonów Polski, w których naprawdę ciężko o pracę. Jest jednak nagminnie i masowo nadużywany. Tylko z tego

tytułu państwo wypłaciło w 2015 r. aż. 731 mln zł!

Do tego dochodzą inne zasiłki, jak np. na dzieci, dla niepełnosprawnych, mieszkaniowy, z tytułu walki z alkoholizmem, narkomanią, czy przemocą w rodzinie. Rekordziści niemal z automatu zgarniają co miesiąc nawet kilka tysięcy miesięcznie. To zawodowi bezrobotni, którzy w biznesowy sposób podchodzą do pomocy państwa. – Kiedy proponuję bezrobotnemu pracę za najniższą krajową, to śmieje mi się w twarz. On wie, że z rozmaitych zasiłków jest w stanie wyciągnąć 3 tys. na rękę – mówi w rozmowie z Rzeczpospolitą Jerzy Kędziora, szef chorzowskiego urzędu pracy.

Czy jest na to jakiś sposób? Zdaniem prof. Mirosława Grewińskiego, przewodniczącego polskiego towarzystwa polityki

społecznej, brakuje odpowiedniego rozwiązania systemowego. Zawodowi bezrobotni mają się dobrze, bo nikt nie kontroluje, ile dostają i na co przeznaczają te pieniądze. Zdarza się, że wydziały tego samego ośrodka równolegle przyznają pomoc nie informując się o tym. – Dlatego zanim zaczniemy zwiększać liczbę zasiłków, powinno się wprowadzić tzw. jeden transfer zasiłkowy – mówi Grewiński.

Nie przeprowadzono badań ilu zawodowych bezrobotnych jest alkoholikami.

Red/ZD

Tu możesz zwrócić się o pomoc:

\* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.  
\* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.





## W KRĘGU MODY I URODY



Aby znaleźć się na salonach, muszę mieć idących ludzi, którzy są w tonacji szaroburej, jak zresztą wszystko wokół. A jeśli odwrócą coś spodem do wierzchu, to widać napis Made in China. No to teraz

niezwykle barwną postacią w Rzeszowie, wybijającą się z tłumu, była kobieta przemieszczająca się po Rzeszowie niezwykle kolorowo ubrana. Nikt nie wiedział kto zaś, natomiast każdy wiedział o kogo chodziło, gdy padało określenie Serce Maryni. Dlaczego akurat tak? Nikt nie wiedział. Jeśli dobrze pamiętam, była to pani w średnim wieku codziennie wyglądająca iście zjawiskowo, jak z innego świata. Jakieś parasolki jak z romansów, kolorowe ubrania, koronkowe rękawiczki, kwiaty we włosach lub barwne wstążki i skarpetki z falbankami. Trochę to było z innej epoki, ale zawsze przykuwało wzrok. Teraz byłoby to nazwane bezguściem lub awangardą, albo modowym hitem.

Nie mówię, by rzeszowskie ulice

## SERCE MARYNI

już wiem, dlaczego wszyscy krzywo na siebie patrzymy, no bo tam, skąd pochodzą te rzeczy ludzie mają skośne oczy i pod innym kątem widzą świat. Chinki są drobniejsze, wszystko mają małe, zatem przysłane do nas kurtki, płaszcze, buty, nie dosyć, że są szarobure, jak chińskie uniformy, to, oczywiście, są przyciasnawe i wszystko robi się od razu nie na naszą miarę, a do tego jednolicie szare. Ale przecież ten świat można ubarwić, tylko trzeba chcieć, bez względu na to, jakim okiem się na to spojrzeć.

W czasach mego dzieciństwa

napęliły się stylem Serce Maryni, ale warto byłoby nieco odszarżyć swoje wierzchnie ubrania. Kożuchów i naturalnych futer już się teraz na szczęście nie nosi (choć i widziałam ostatnio pewną damulkę z wyższych sfer, parującą w naturalnym białło-żółtym futrze), zatem nie będziemy przypinać kwiatka do kożucha, ale do czapki można przypiąć broszkę i od razu jest inaczej. Zresztą, broszki są w tej chwili na topie. A najlepiej umieć naturalnie się uśmiechać, bo to dodaje nam uroku i zjednuje ludzi. Ale to już inna broszka...

Nina Opic



Orszak Trzech Króli w Rzeszowie. Fot. A. Baranowski

## POLICJAŁKI

## SMAKOSZE DZICZYNY

Policjanci z Trzebownika uzyskali informację o tym, że w pobliskiej Łące buszują kłusownicy. Między Trzebownikiem a ową Łaką zatrzymali fordą mondeo z dwoma panami w środku. W samochodzie funkcjonariusze znaleźli karabinek kbks z lunetą i tłumikiem oraz amunicję. No i zwłoki skłusowanych zająca i sarny. Amatorów dziczyzny zatrzymali, przesłuchali, a ci wyśpiewali bez oporów, skąd wzięli uzbrojenie. Okazało się, że pożyczili od kumpla z Cmolasu. U tego zaś miłośnika broni znaleziono dalsze egzemplarze: trzy karabinki, dwie strzelby i pistolet. Do tego jeszcze dwie wiatrówki i 1400 sztuk amunicji. Wszystko na podstawie pozwolenia, którego sobie sam udzielił nie chcąc fatygować jakichś tam instytucji. No i wszyscy trzech mają dozór policyjny

oraz zarzuty o kłusownictwo i nielegalne posiadanie broni. W dodatku trzeba obejść się smakiem, bo myśliwskie trofea też przepadły z kretelem.

## NIE POJARAJĄ

Pewien 27-latek z Rudnika zabukował sobie u znajomego, jadącego do Holandii, dostawę 3 kg marihuany, ponoć na użytek własny. Zaś jeden z jego kumpli, równolatek z tego samego miasta, miał bardzo ciekawe hobby, zbierał bowiem tabletki ekstazy. Uzbierał ich coś ze 150. Obaj zostali zapuszkowani na całe trzy miesiące. Tyle czasu będą mieli na solidną refleksję nad marnością świata tego. Policjanci przy okazji zlikwidowali uprawę konopi – kilkadziesiąt ponad dwumetrowej wysokości roślinek, z których można było wyprodukować kilkanaście kg narkotyku. Sprawa jest

podobno rozwojowa.

## CHCE DO POLICJI

Kryminalni z Komendy Powiatowej Policji w Ropczycach zostali poinformowani, że w Kamionce jakiś delikwent robi za policjanta. Strojny w kamizelkę i czapkę, jak najbardziej policyjne, z lizakiem w rękę zatrzymuje do kontroli samochody. Funkcjonariusze pojechali i okazało się, że to wszystko prawda. Zatrzymali przebiegającego i pogmrali w miejscu jego pobytu, gdzie znaleźli policyjne akcesoria. Okazało się, że policyjny wolontariat podjął emerytowany klawisz więzienny ze Śląska. Policja jednak nie lubi, gdy ktoś ją wyręcza i nie toleruje u siebie wolontariatu. Dlatego klawisz będzie miał kłopoty z Temidą.

Rom



Wystarczy, że rozpocznną się chłody, a u rodaków rośnie religijna determinacja. Od razu dokonują wyboru papieża

## MĄDROŚCI

Mamy partie złe i bardzo złe.

H. Sawka

Mąż może nie być pierwszym kochankiem swojej żony, lecz bywa najczęściej ostatnim.

T. Clancy

Duszno jest. Otwórzcie okna, niech ci na dworze też pocują.

S. J. Lec

Prezes Kaczyński wie, że gospodarka jest ważna, ale nie ma pojęcia, jak funkcjonuje.

A. Olechowski

Potrzebowałem całego życia, żeby zrozumieć, że nie muszę wszystkiego rozumieć.

H. Coty

Szlachetny człowiek wymaga od siebie, prostak od innych.

Konfucjusz

Kłamstwo jest jak królik – rodzi małe kłamstwa w nieskończoność.

M. Samozwaniec

Aby poznać się z najdalszą rodziną, wystarczy się wzbogacić.

J. Tuwim

Zebrał Rom



## KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ 2017, 7/ rozróżba kibiców, 8/ okrągła część noworocznego tortu, 9/ Marino ..., włoski piosenkarz, śpiewał w Rzeszowie „Nie płacz, kiedy odjadę”, 10/ amerykański stan z Appalachami, 11/ obok MPK i MKS też kursuje od przystanku do przystanku, 14/ odgłos przekręcanego klucza w starym zamku, 15/ indyjskie teksty religijne, 16/ u nas umiarkowany, ale ciągle ociepla się.

Pionowo: 1/ „próżna dłoń”, sztuka walki, 2/ roślina zielna, 3/ lukowy lub kłamrowy w matematyce, 4/ narwaniec, postrzelanie, 5/ starszy flisak na tratwie, 6/ czasem wygrywa z muchą, 11/ sito do odsiewania ziarna, 12/ ażurowe, delikatne, klockowe do doszycowania, 13/ kraj w Afryce ze stolicą w Asmarze.

Rozwiązania prosimy przysyłać na kartkach pocztowych pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę L. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Wojciech Broda z Rzeszow.

Emilian Chyla

**25 ECHO RZESZOWA**  
miesięcznica

*Tyle lat się trudzi  
ludziom na pociechę,  
dostojnym mieszkańcom  
promieniuje Echem.*

*Tutaj w metropolii,  
u Herr Tadeusza,  
uczy, gani, bawi,  
szkoluje i warusza.*

*W jego święto grają  
surmy i fanfary  
i rozpoczynają  
ceremoniał stary.*

*Zdzielno, by utrwalić  
spotkania pamiątkę,  
serwuje dwie setki  
oraz pięćdziesiątkę.*

*A redaktor Małek,  
co nosi przed sobą  
dowcipu antalek,  
rzecze na dokładkę:  
Wielki jubileusz,  
dali tylko ciwartkę?*

*Ja powiem donośnie,  
z tej paczki wyrośm.  
I mocno w to wierzę,  
i zupełnie szczerze  
wiem w marzeń spełnieniu,  
że czekam na millenium.*

*Dla Redakcji dziś wszyscy w podzięce  
do okłasków składamy swe ręce.  
Bądźcie naszą dumą, która nie przemija,  
niech Echo po kraju echem się odbija!*

**życzą  
marzyciele  
trwali  
przyjaciele**

*Ule*



czasopismo mieszkańców.

Wydawca: TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RZESZOWA.

Redaktor naczelny: Zdzisław Daraż. Redagują: Józef Kanik, Roman Małek, Stanisław Rusznica, Marian Ważny, Ryszard Zatorski.

Adres redakcji: 35-061 Rzeszów, ul. Słoneczna 2. Tel. 017 853 44 46, fax: 017 862 20 55. Redakcja wydania: Roman Małek. Kolportaż: Ryszard Lechforowicz.

Przygotowanie do druku: Małe Sztuki - Marcin Kipsz, Rzeszów, ul. Pułaskiego 3, tel. 609 400 021. Druk: Geokart-International Sp. z o.o.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.  
email: redakcja@echo.erzeszow.pl, strona internetowa www.echo.erzeszow.pl, webmaster: Zdzisław Daraż, ISSN – 1426-0190